Numer dzisiejszy zawiera wraz z dodatkiem 10 stron

10 gr. **ABC** 10 gr.

PR

NOWINY CODZIENNE

WSPANIAŁOMYŚLNIE POSTĄPIŁ SOBIE Z NAMI LOS: RZUCIŁ NAS NA POGRANICZE CZTERECH MOCARSTW, NIE DAWSZY NAM ŻADNEJ NATURALNEJ PRZED NIEMI OBRONY. INNYCH CHRONIĄ PRZED NAPAŚCIĄ FALE MORZA LUB PASMA OLBRZYMIE GÓR, NAS, POLAN, PIERSI WŁASNE. NIEPRZYJACIELE OTACZAJĄCY NAS ZWSZĄD, TO WAŁ NASZ, KTÓRY GNUŚNIEĆ NIE POZWALA.

Maciej Sarbiewski
(Anecdota Sarbiesiana)

Nr. 328 Warszawa, niedziela 15 listopada 1936 r. **Rok X**

Głód, śmierć, zniszczenie
Regularne oblężenie Madrytu
Bitwy powietrzne nad stolicą

MADRYT, 14. 11. (PAT.). — Korespondent Havasa donosi, że kolumna powstańcza pułkownika Tella operująca wzdłuż drogi, prowadzącej do Toledo zaatakowała wczoraj most Toledo. 12 bateryj powstańczych bombardowało pozycje rządowe po drugiej stronie rzeki Manzanares.

Artyleria rządowa odpowiadała wszystkimi swymi działami.

Atak kolumny płk. Tella rozwijał się w kierunku San Sicho i Calle de Antonio Lopez. Ulica ta znajduje się w odległości 300 metrów od lewego brzegu Manzanares.

Po obu stronach w akcji brały udział samoloty i tanki.

Wojska rządowe odpowiedziały na atak kolumny płk. Tella gwałtowną kanonadą dział i ogniem karabinowym żołnierzy i milicjantów, ukrytych na dachach i w mieszkaniach domów na ulicach Paseo della Syerios i Paseo Imperial. Siedem tanków rządowych przedostało się przez most w Toledo, ale musiało się wycofać pod ogniem artylerii powstańczej. Jeden z pocisków padł w pobliżu płk. Tella, który został lekko raniony odłamkiem w głowę.

Kapitan Manzanera zajmuje obecnie ze swymi legionistami Calle de Antonio Lopez po lewej stronie rzeki. Powstańcy zdobyli kilka ufortyfikowanych domów.

W Madrycie, w wielu miejscach od pocisków artylerii powstańczej wybuchły pożary. **W płomieniach stoją dworzec kolejowy De las Delicias, zakłady tytoniowe i szkoła weterynaryjna.**

Dzień wczorajszy zaznaczył się szczególnie ożywioną działalnością artylerii i lotnictwa. Pozycje obu stron walczących znajdowały się pod gęstym obstrzałem armat. W godzinach popołudniowych **samoloty powstańcze ze znacznej wysokości bombardowały pozycje milicji w pobliżu mostu Segovia.** Następnie samoloty skierowały się ku dzielnicy koszarowej i **zbombardowały zabudowania koszarowe Montana.** W drodze powrotnej eskadra powstańcza stoczyć musiała walkę z samolotami wojsk rządowych, przy czym strącili 13 samolotów rządowych. Na odcinku Guadalajara powstańcy zajęli miejscowość Siruota, na innych frontach sytuacja bez zmiany.

Gen. Que po de Llano zapowiada ogłodzenie Madrytu

PARYŻ, 14. 11. — Gen. Queipo de Llano w przemówieniu wygłoszonym przed mikrofonem radiostacji sewilskiej oświadczył, iż wobec oporu stawianego przez milicję, dowództwo wojsk powstańczych, operujących na odcinku madryckim, **zamierza przerwać dopływ wody do stolicy i odciąć zupełnie dowóz żywności.**

Gen. Queipo de Llano oświadczył dosłownie co następuje:

Wojska broniące Madrytu nie mają już żywności. Wkrótce pod tym względem **sytuacja będzie rozpaczliwa. Pragnęliśmy uczynić wojnę jak najbardziej humanitarną, ale wobec oporu z jakim się spotkaliśmy, będziemy zmuszeni uciec się do środków jakie narzuca sytuacja.** Wkrótce przetniemy dopływ wody do Madrytu. **Zobaczymy jak stolica będzie mogła się bronić bez żywności, bez wody a wkrótce i bez amunicji. Z drugiej strony im gwałtowniejszy będzie opór, tym gwałtowniejszą będzie nasza ofensywa.**

Ostemplowanie banknotów

TENERYFA, 14. 11. — Rząd w Burgos komunikuje, iż wobec odpływu złota i banknotów hiszpańskich spowodowanego operacjami rządu madryckiego, rząd w Burgos wydał dekret nakazujący ostemplowanie wszystkich banknotów hiszpańskich. Rada administracyjna banku hiszpańskiego, która zebrała się w Burgos postanowiła nie uznawać banknotów, wydanych po 19 lipca przez rząd madrycki.

Minister sprawiedliwości bandytą

PARYŻ, 14. 11. (tel. wł.). Radiostacja w Burgos podaje, że Juan Oliver, obecny czerwony minister sprawiedliwości jest zbrodniarzem kryminalnym niejednokrotnie już karanym za bandytyzm. Ostatnio przed nominacją dokonał on napadu na szofera taksówki, którego przy pomocy swoich towarzyszy obezwładnił i obrabował. Podobno w każdym hiszpańskim urzędzie policyjnym można znaleźć fotografię obecnego ministra w albumie przestępców.

Kiedy wreszcie się skończą
Skandale dokoła giełdy mięsnej
Jedna z największych afer w Polsce

Od roku trwa nieprzerwane pasmo skandali dokoła giełdy mięsnej w Warszawie, stanowiących **razem jedną z największych, a zarazem najbardziej zawikłanych i rozgałęzionych afer, jakie powstały na tle stosunków lat ostatnich w Polsce.**

Po kilku interwencjach prokuratora i zamknięciu paru dygnitarzy giełdowych do więzienia, doszło do tego, **że w chwili obecnej pozostał zaledwie jeden wiceprezes z całego prezydium Rady giełdy na swoim stanowisku — żyd Anszel Kolniczański, którego nazwisko zostało zresztą także wplątane w ciągu ubiegłego tygodnia w sprawę o zwykłe oszustwo, w rzeźni miejskiej. Sprawa ta dotąd nie jest ostatecznie wyjaśniona.**

Ostatnio sensację wywołało aresztowanie maklera giełdy mięsnej, dr. Alberta Meppena, który rozporządzał wielkimi wpływami nie tylko na giełdzie. **Jak się dowiadujemy, sprawa Meppena zatacza bardzo szerokie kręgi i doprowadzi niebawem do rewelacji, które wreszcie być może przyczynią się do usunięcia bagna w stosunkach na rynku mięsnym warszawskim. Nadużycia Meppena sięgają wielkich sum i zostały popełnione w związku z inkasem podatku obrotowego przez giełdę mięsną.**

Od dawna już prasa niezależna wskazywała na szkodliwość obdarzenia giełdy mięsnej funkcją ściągania należności podatkowych od kupców mięsnych, wkraczającą w uprawnienia Urzędu Skarbowego. Od dawna wiadomo było, że sposób wykonywania tej funkcji odbija się bardzo szkodliwie na rynku mięsnym, powodując podrożenie mięsa i straty kupców mięsnych.

O kwestii żydowskiej
Odczyt ks. prał. Trzeciaka

Staraniem Zw. Polskiego (Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania) w Warszawie odbędzie się dziś o godz. 12.30 odczyt ks. prałata dr. Trzeciaka p. t. „Kwestia żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej".

Ze względu na osobę prelegenta, wybitnego znawcy talmudu odczyt budzi wielkie zainteresowanie.

Odczyt ten odbędzie się w sali Tow. Higienicznego przy ul. Karowej. Bilety w cenie zł. 0.50 (dla młodzieży zł. 0.35) do nabycia w przedsprzedaży w lokalu Zw. Polskiego, Krak. Przedm. 41 m. 6, od godz. 10 do 14, oraz przy wejściu na salę.

Tylko dwie kategorie urzędników awansują 1-go stycznia

W związku z okólnikiem premiera gen. Składkowskiego w sprawie awansów urzędniczych, dowiadujemy się, że z dniem 1 stycznia 1937 r. mają być awansowani przede wszystkim ci urzędnicy, którzy nie awansowali przez 10 lat, oraz ci, którzy przy przeszeregowaniu w r. 1934 ponieśli pewne straty.

Okólnik ten nie wyklucza teoretycznych możliwości awansu również innych urzędników. Należy jednak wątpić, czy możliwości budżetowe pozwolą na szersze potraktowanie kwestii awansowych.

Kilkanaście osób oskarżonych o zamachy na sklepy żydowskie

Prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach wniósł do Sądu akt oskarżenia przeciwko kilkunastu osobom o zorganizowanie i dostarczenie materiałów wybuchowych do zamachów petardowych na składy żydowskie na Śląsku. Niektórzy oskarżeni rekrutują się z inteligencji — inżynierów i prawników.

W strasznych męczarniach
zmarł pogryziony przez wściekłego psa

Do Ubezpieczalni Społecznej III-go Obwodu, przy ul. Wolskiej nr. 52, przyszedł w towarzystwie żony na zbadanie Stanisław Kosiński, lat 48, robotnik, zamieszkały przy ul. Wolskiej nr. 102. Lekarz stwierdził u chorego wszelkie objawy wścieklizny, ogromne podniecenie nerwowe, kurczowe drgawki, ślinotok oraz nadmierne rozszerzenie źrenic.

Chory był przytomny i nie zdawał sobie sprawy ze swego stanu. Naczelny lekarz polecił natychmiast wezwać pogotowie. Ze względów humanitarnych nie poinformowano go o strasznej chorobie. Kosińskiego, w obawie przed atakiem, który lada chwila mógł nastąpić, pilnowało dwóch woźnych.

W przeciągu kilku minut przyjechała karetka pogotowia i Kosińskiego przewieziono do szp. Jana Bożego, i umieszczono w specjalnej separatce obitej materacami. W kilka godzin później nastąpił atak i Kosiński zmarł w strasznych męczarniach. Ustalono, że został on pogryziony przez psa jeszcze w maju bież. roku i zbagatelizował wypadek. Gdy Kosińska zauważyła ostatnio zmiany w wyglądzie męża i poszła z nim do lekarza, było już za późno. Rodzina tragicznie zmarłego zostanie poddana ochronnemu szczepieniu przeciw wściekliźnie, oraz obserwacji.

W wiosce Bolewice pod Nowym Tomyślem wybudowano nowy kościół, wyłącznie własnymi siłami. Mieszkańcy Bolewic ofiarowali bezpłatną pracę oraz zwieźli potrzebny do budowy materiał.

Ubój mechaniczny
1000 rewolwerów z Anglii

W Ministerstwie Rolnictwa odbyła się konferencja w sprawie wykonania ustawy o uboju mechanicznym. Debaty toczyły się dokoła kwestii wywozu artykułów mięsnych, pochodzących z uboju rytualnego.

W związku z wprowadzeniem od 1 stycznia 1937 roku mechanicznego uboju zwierząt gospodarskich, zakupiono w Anglii 1000 rewolwerów do uboju bydła.

Jak urządzić państwo?

Położenie międzynarodowe Polski wymaga, by państwo nasze było państwem silnym, byśmy mieli silny rząd, który całe społeczeństwo trzymałby mocno w karbach, nie pozwalając nikomu na zbytnią swobodę. Jednocześnie, jeśli się mówi o silnym państwie i silnym rządzie, mimowoli oczy wszystkich zwracają się na państwa, w których rządzą przybierające taką czy inną formę dyktatury.

Nie warto więc poprostu powtarzać, że dyktatura bez idei, to tylko pozorna siła, a w istocie najprawdziwsza słabość. Ale nawet jeśli chodzi o dyktatury reprezentujące istotnie nową ideę, to i te w praktyce, w naszych warunkach, mogły by stworzyć siłę tylko na krótki przeciąg czasu, gdyż stosowanie siły zewnętrznej sprzeczne jest z naszym charakterem narodowym, jak i naszymi tradycjami dziejowymi.

I tu stajemy przed problemem tradycji. Tak często wysuwane są u nas twierdzenia, że w zakresie urządzania ustroju, właściwie trudno mówić o tradycji, że trzeba tu iść za wzorami obcymi, starając się co najwyżej przystosować się do miejscowych warunków. Wiernym sługom obcej myśli warto przypomnieć, że cały nasz bez wyjątku ustrój powojennej Polski hołduje właśnie tej zasadzie. Konstytucja marcowa była wzorowana na wzorach liberalnej Francji, wówczas uważanych za najdoskonalsze.

Konstytucja kwietniowa była kopiowana na wzorach włoskich, wówczas modnych. Czyż dziś mamy wprowadzać jakąś nową konstytucję majową, która byłaby oparta na najmodniejszych dziś znowu wzorach niemieckich, czy mamy wprowadzać na wzór niemiecki monopartię, opartą na ścisłej hierarchii i zasadach bezwzględnego posłuszeństwa? Warto wreszcie sobie przypomnieć, że jesteśmy narodem wielkim, który własną myślą, a nie cudzym mózgiem powinien urządzić swój własny dom, również w zakresie organizowania władzy państwowej.

I dlatego spójrzmy na nasze tradycje i postarajmy się dostosować je do chwili obecnej. Nie chodzi o drobiazgi i o nazwy (aczkolwiek warto przypomnieć, że dajmy na to naród angielski jest przywiązany do swej przeszłości również, jeśli chodzi o drobiazgi i szczegóły), a o istotną treść. Jaka jest istotna treść naszej tradycji ustrojowej? Jest nią niewątpliwie tradycja dobrowolnego podporządkowywania się woli zbiorowej, bardzo daleko idące szanowanie indywidualności poszczególnych członków narodu, pojmowanie narodu nie, jako stada bezwolnych zwierząt, tylko jako związku wolnych i myślących ludzi.

Te właśnie pierwiastki muszą być podstawą nowego ustroju przyszłej Polski. Na tych zasadach trzeba wytworzyć pęd do góry, ale nie przez to, że cały naród będzie poganiany fizycznym, albo choćby nawet moralnym batem, ale przez to żeby wytworzyć w duszach poszczególnych Polaków taki entuzjazm, któryby ich sam zmuszał do wielkich wysiłków. Formą, która tego dokonać może powinna być organizacja polityczna narodu polskiego.

Nie można pojmować organizacji politycznych jako organizacji koszarowej, podporządkowanej komendzie przełożonych. Nie może to być organizacja konkurująca z państwem, gdyż to musiałoby doprowadzić nie do siły, ale do anarchii. Chodzi raczej o sposób nastawiania wszystkich obywateli.

Trzeba postawić zasadę, że prawa polityczne w Polsce należą tylko do tych, którzy gotowi są zdobyć się na wysiłek dla dobra zbiorowego, a jednocześnie poczuwają się do większej odpowiedzialności za losy narodu od tych, którzy praw politycznych nie posiadają. Musi więc być ustanowiony specjalny kodeks polityczny dla tych, którzy z praw politycznych chcą korzystać. Jednocześnie muszą powstać specjalne sądy honorowe, które by pilnowały przestrzegania tych obowiązków.

Organizacja polityczna nie będzie więc w ścisłym tego słowa znaczeniu organizacją

(Dokończenie na str. 2-ej).

Trybuna naszych Czytelników

Zydowską pieśń „Hatikwę"
Narówni z Hymnem Narodowym
traktuje Polskie Radio

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Ogół polski przeoczył prawdopodobnie skandaliczną audycję, która odbyła się w radio polskim we wtorek w godzinach wieczorowych poświęconą hymnom narodowym różnych państw. Audycja opracowana była przez p. Jehanne Wielopolską. Speakerka omówiwszy niektóre hymny państw obcych ilustrowane natychmiast muzyką, przeszła z kolei do hymnu polskiego i poczęła omawiać historię pieśni legionów Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Zdawałoby się, że natychmiast po tym omówieniu nastąpi ilustracja muzyczna naszego Hymnu Narodowego, tymczasem cierpliwych słuchaczów radiowych spotkała przykra niespodzianka. Natychmiast po Hymnie Polskim speakerka przeszła do omawiania pieśni żydowskiej, śpiewanej w chederach t. zw. „Hatikwe", stawiając ją tym samym w szeregu innych hymnów narodowych. I oto ten „hymn" doczekał się natychmiast ilustracji, ba, nie tylko muzycznej, ale i śpiewanej.

Po tym hymnie żydowskim, poczęto omawiać pieśń legionów Piłsudskiego „My, Pierwsza Brygada". Speakerka uczyniła uwagę, że pieśń ta powinna być upaństwowiona w drodze dekretu i awansowana do rangi hymnu narodowego na wzór „Marsylianki" czy też „Giovinezzy".

Kolejność omawiania hymnów wywołała wsród polskich radiosłuchaczy wręcz oburzenie. To poczesne miejsce, jakie Jehanne Wielopolska dała chederowej pieśni żydowskiej, jest doprawdy wzruszającym dowodem jej uczuć sympatii dla żydów. Nie po raz pierwszy zresztą radio polskie tego rodzaju sympatie przejawia.

Ostatni dzień procesu
Dziarmagi i towarzyszy

W ostatnim dniu procesu o tajny kongres ONR i usiłowanie zabójstwa Brzezińskiego przemawiali obrońcy, adw. adw. Ujazdowski, Szymaszek, Dębski, Kijeński, Rościszewski, Puciata i Nowodworski.

Na sali wśród publiczności wywodom obrońców przysłuchiwały się rodziny oskarżonych.

Adw. Nowodworski, obrońca Dziarmagi dowodził, że w całej rozciągłości udowodniono defraudację Brzezińskiego. Przywłaszczenie 710 zł na wydanie konspiracyjnej broszury nie było faktem odosobnionym. Jak bowiem ustalono na przewodzie sądowym, Brzeziński dopuścił się nadużyć w administracji pisma „Podaj dalej".

Poszkodowany drapuje się w togę niewinności i wspaniałomyślnym gestem przebacza Dziarmadze. Zdaniem obrońcy ten moment jest najwstrętniejszy z całego tego procesu. Dziarmaga był odpowiedzialny za pieniądze organizacyjne i za druk broszury. Nic dziwnego, że za wszelką cenę chciał odebrać powierzoną kwotę od Brzezińskiego. Nie zamierzał jednak dokonywać samosądu nad złodziejem. Chciał go zmusić do dobrowolnego wydania pieniędzy. Nerwy Dziarmagi nie wytrzymały, nastąpił wybuch i oskarżony przyłożył rewolwer do prawego barku Brzezińskiego, bo chciał, aby ta ręka więcej nie kradła. Pobudki Dziarmagi były szlachetne i to powinien uwzględnić sąd przy wymierzaniu kary.

Adw. Nowodworski prosił o wyrozumiały wyrok. Pozostali obrońcy w krótkich wywodach uzasadniali brak winy pozostałych oskarżonych, wnosząc o wyrok uwalniający.

Prok. Piotrowski w krótkich słowach polemizował z wywodami obrońców. Przyłuski, który nie posiada adwokata, wygłosił parominutowe przemówienie we własnej obronie. Z ostatniego słowa w najszerszej mierze skorzystał Dziarmaga, wypowiadając dłuższą mowę. Przyznając się do strzału scharakteryzował swój stosunek moralny do sprawy niedoszłego zabójstwa. Pozostali oskarżeni ograniczyli się w ostatnim słowie do krótkich oświadczeń, iż proszą o wyrok uniewinniający. Sąd okręgowy zapowiedział ogłoszenie wyroku na wtorek, godz. 1.

W jednym dniu — 3 prowokacje
Lekkomyślna polityka Gdańska
Cierpliwość polska musi się wyczerpać

GDAŃSK 14. 11. (tel. wł.) Senat W. Miasta zapowiedział „gotowość współdziałania w pracy nad odprężeniem stosunków polsko - gdańskich". Mimo to Gdańsk dalej prowadzi politykę prowokacyjną w sprawach, związanych z najistotniejszymi interesami Polski.

Członkiem dyrekcji „Banku Gdańskiego" (Bank von Danzig) został mianowany niejaki dr. Worbs, dotychczas pracujący w „Reichskredit-Geselschaft" w Berlinie. Dr. Worbs nie jest wcale gdańszczaninem i nic wogóle z Gdańskiem go nie łączy. Tymczasem upatrzono go nawet na stanowisko naczelnego dyrektora, aby wprowadzić go do dyrekcji „Banku Gdańskiego" usunięto specjalnie dotychczasowego dyrektora dr. Meyera.

Sprowadzenie dr. Worbsa do Gdańska jest konsekwentnym realizowaniem, punkt po punkcie hasła powrotu do Rzeszy, czyli krótko mówiąc łamaniem traktatów i lekceważeniem żywotnych praw Polski w Gdańsku. Dr. Worbs powinien z „Banku Gdańskiego" ustąpić, bo Polska nie może spokojnie patrzeć na tego rodzaju niemiecką kontrolę pod gospodarką Wolnego Miasta. Zaznaczyć też trzeba, że polscy akcjonariusze Banku Gdańskiego już od wielu lat daremnie domagają się reprezentacji w dyrekcji banku. Na 75.000 akcji kapitału zakładowego w rękach polskich jest 30.000, a więc około 40 proc. co przygważdża kłamstwa prasy gdańskiej, jakoby akcjonariusze polscy posiadali czwartą część pakietu akcji. Tak poważna mniejszość stanowi jedną z podstaw istnienia „Bank von Danzig" i musi mieć wyraźny wpływ na jego zasadnicze decyzje.

W ogóle władze gdańskie wszędzie i zawsze lekceważą Polaków. Wymiar sprawiedliwości jest stronniczy, gwarancje bezpieczeństwa znikome. świeżo np. skazano w trybie przyspieszonym kolejarzy polskich Heimowskiego i Kurowskiego o znieważenie swastyki. Na porządku dziennym są fakty bicia Polaków (ostatnio pobito jednego z Polaków studentów politechniki). Także władze administracyjne szykanują Polaków odmawiając im bezpodstawnie pozwoleń na budowę domów.

Niesłychany jednak wprost wypadek obrazy polskich uczuć narodowych wydarzył się w Pszczółkach, gdzie w miejscowym kościele Polacy zamówili Mszę św. w dzień święta Niepodległości. Gdy ludność przybyła na nabożeństwo zastała drzwi kościoła zamknięte. Proboszcz zasłaniał się brakiem zgody gdańskiego konsystorza na odprawienie nabożeństwa przez Palotyna — ks. Bochnkego.

Z tego zestawienia jasno chyba widać, że nie może tu być mowy o jakichś odosobnionych faktach, ale że mamy do czynienia z ciągłą i celową prowokacją. Czas najwyższy skończyć z pobłażliwością dla gdańskiej hakaty.

Makabryczny
pomysł żydowski

Rodzina zmarłego w Otwocku Mojżesza Rundsteina, nie chcąc ponosić kosztów przewozu zmarłego w Otwocku do Warszawy, wpadła na równie oryginalny jak i niesamowity pomysł. Nieboszczyka ubrano w futro i z gazetą w ręku i z cygarem w ustach, wsadzono go do dorożki wraz z jednym konwojentem, który przez drogę udawał, że prowadzi rozmowę z nieboszczykiem.

Cała mistyfikacja wyjaśniła się dopiero na Pradze. Zachowanie się pasażera z cygarem i z gazetą wzbudziło pewne podejrzenia w posterunkowym P. P., który zatrzymał dorożkę i wylegitymował podróżnych.

Cyfra szaleje naprawdę
Możnaby zgarnąć 150 milionów zł.

Żyjemy w wieku cyfr i statystyk. Cyfra i to, co przywykliśmy nazywać danymi statystycznymi, daje pozornie błahym i nie rzucającym się uwadze naszej faktom, wymowę tak silną i tak jaskrawo je oświetla, że musimy się nagle zatrzymać nad nimi, jak urzeczeni, i pomyśleć.

Sięgnijmy, ano, do przykładu. Według cyfr i danych statystycznych, mamy w Polsce — na 34 miliony ludności — 16 milionów „samych" mężczyzn, w czym 12 milionów dorosłych.

Ktoś potraktuje tę prawdę lekko i wywnioskuje na wesoło, że więc pozostałe drobne 18 milionów stanowi płeć, najniesłuszniej zwana słabą, a całkiem słusznie piękną, i że jej przedstawicielki osiągnęły nad nami, mężczyznami ryczałtem 2-u milionową nadwyżkę, słowem, że mamy w czym wybierać.

Oczywiście. Ale my zmierzamy do czego innego i wzięliśmy na oko nie „palenie się", lecz po prostu i tylko zwykłe p a l e n i e.

Bowiem —

Jeśli z 12 milionów dorosłych mężczyzn pali tytoń, skromnie określając, 60%, już mamy cyferkę: 7 milionów z okładem. Powiedzmy dalej, że z tych 7 milionów jakieś 40% chowa w kieszeni kamizelek i innych części stroju — zapalniczki. Znowu cyferka: 3 miliony luda, jak obszył. Jedźmy dalej. Przyjąwszy, że te 3 miliony p. t. palaczy, zajętych sprawami wagi, rzekomo, wyższej, zapomina, jak dowodzi praktyka, o jednym drobiazgu...

Jakim? Że zapalniczka powinna mieć stempelek. Przyjąwszy za tym, że 3 miliony „obywateli" niemiłosiernie i wręcz niegodnie okpiwa i oskubuje skarb własnego państwa i że, z drugiej strony, dekret Prezydenta Rzplitej z 5 b. m. pozwala ich karać grzywną, wynoszącą, conajmniej, 5-cio krotną wartość stempla, czyli 50 złotych, wracamy, skądeśmy wyszli: do cyfry. Cyfra ta zaś opiewa na 150 milionów, powstałych ślicznie z pomnożenia właśnie 50 złotych grzywny przez 3 miliony zapalniczkowych trutniów.

Otóż to.

Każdy z pewnością przyzna, że takiego trutnia trzeba zaraz za kołnierz, delikatnie: — płać, braciszku karę, kiedyś bez czci i sumienia, kiedy lekceważysz obowiązki i ustawy rodzime, kiedy dobro ogólne, to dla ciebie mięta.

150 milionów złotych.

Warto się zastanowić.

Dolina Szwajcarska
będzie zlicytowana

W dniu 14 grudnia odbędzie się licytacja Doliny Szwajcarskiej, dotychczasowej siedziby Warsz. Tow. Łyżwiarskiego. Licytacja odbędzie się na żądanie córki rosyjskiego generała Ciażennikowej, której wierzytelność wynosi wraz z procentami 130.000 zł. Wierzytelność ta dostała się w ręce generalskiej córki drogą dość dziwną od spadkobierców rosyjskiego gen. Wurtzla. Krążą pogłoski, że Dolinę Szwajcarską ma kupić Jan Kiepura, aby założyć tutaj nowoczesne atelier filmowe.

Doskonały odczyt mec. Kurcjusza
Komunizm a nacjonalizm

W piątek dnia 13 bm. w pierwszym audytorium gmachu prawa na uniwersytecie stołecznym odbył się odczyt, urządzony przez Narodowy Związek Polskiej Młodzieży Radykalnej, na temat: Komunizm a nacjonalizm. Odczyt ten wywołał wielkie zainteresowanie wśród młodzieży akademickiej.

Wywody prelegenta zostały przyjęte burzą niemilknących oklasków 600 zgromadzonych studentów.

Prelegent w żywy i barwny sposób wykazał obłudę i bezpodstawność haseł komunistycznych, poczem scharakteryzował działalność „towarzyszy" komunistycznych w dzisiejszych czasach.

Piątkowy odczyt był pierwszym z cyklu odczytów poświęconych zagadnieniu komunizmu. Następny odczyt odbędzie się w przyszły piątek o godz. 7.30 w tym samym audytorium.

Unifikacja Związków Zawodowych
ale... pod czyim wpływem?

Swego czasu, jesienią 1933 r. P. P. S. chełpiła się okropnie doprowadzeniem do unifikacji polskich i rusińskich związków zawodowych w Małopolsce Wschodniej. Jak to w praktyce wygląda i jak zostało przyjęte przez samych Ukraińców, dowiadujemy się z artykułu p. posła W. Welykanowicza w nr. 257 „Diła" (organizacyjny ukraiński proletariat w ukraińskich związkach zawodowych!).

„Przywykliśmy dotąd, że naszym robotnikiem opiekowały się organizacje, nominalnie tylko ukraińskie... Mamy na myśli naszą socjal. demokratyczną partię (U. S. D. P.), która dziś stała się faktyczną ekspozytura P. P. S."

Hm... ekspozyturę polskiej partii... A może jakiś Polak uczepiłby się, że P. P. S. małopolska stała się ekspozyturą partii ukraińskiej? A w gruncie rzeczy i on by się pomylił i myli się p. Welykanowicz, bo obydwie partie socjalistyczne — i „polska" i „ukraińska" oddawna stały się ekspozyturami jakiegoś „trzeciego" czynnika. Posłuchajmy dalej p. Welykanowicza:

„Setki tysięcy wkładów ukraińskich robotników wpływają do obcych kas, z których korzystają wszelkie imprezy, wrogie nam narodowo. Oto... czym zajmuje się wielka organizacja robotników budowlanych — w większości ukraińców — składkami i rezolucjami na rzecz czerwonego Madrytu!"

„Rykowisko jeleni"

Dziś Polskie Radio nada dla radiosłuchaczy całej Polski niezwykle ciekawą audycję utrwaloną na płytach. Będzie to o godz. 14.00 „Rykowisko jeleni", wielce ciekawy i trudny do uchwycenia moment z życia lasu i zwierząt.

Jak urządzić państwo?
(Dokończenie ze str. 1-ej)

wzorowaną na wojsku, której oddziały, jak czarne i brązowe koszule, mogłyby maszerować po ulicach miasta. Dostęp do nich będzie wolny dla każdego Polaka, który gotów będzie podjąć się obowiązków dodatkowych, jakich organizacja od swych członków będzie wymagać. W przeciwieństwie do wzorów niemieckich, włoskich czy rosyjskich, dla nikogo nie będzie zamknięty do niej dostęp, ale nikogo się nie będzie zmuszać do wstąpienia w jej szeregi. Organizacja polityczna będzie sposobem podnoszenia poziomu moralnego w społeczeństwie i mobilizowania żywej, a utajonej siły narodu.

Jednym z pierwszych obowiązków członków organizacji politycznej będzie pełnienie dobrowolnej pracy dla dobra ogółu. Jaka to może być praca? Weźmy parę przykładów. A więc chłop na wsi dobrowolnie przyjmie na siebie obowiązek pilnowania lasu gromadzkiego, czy też, jeśli był dajmy na to w wojsku podoficerem, odbywania ćwiczeń wojskowych z chłopakami wiejskimi. Przykładów takich możnaby cytować bardzo wiele.

Obowiązki nakładane na członków organizacji politycznej nie mogą być zbyt wysokie. Organizacja polityczna bowiem nie może być organizacją szczupłej elity, ale szerokich warstw całego narodu polskiego. Nie będzie ona miała na celu polowania na nieosiągalne ideały, ale stopniowe podnoszenie w górę szerokich warstw narodu polskiego.

Jedna zasada w tej organizacji musi być przestrzegana z nieubłaganą surowością: zasada surowszej odpowiedzialności za przestępstwa i nie wykonywanie obowiązków. Z jednej strony ludzie obdarzeni szerszymi prawami politycznymi muszą ponosić surowsze kary za zwykłe przestępstwa, z drugiej strony zaś postępki, które nie są przestępstwami dla zwykłego obywatela, są sprzeczne z polskimi pojęciami etycznymi, muszą być uznane za przestępstwa, jeżeli są popełniane przez członków organizacji politycznej narodu. Tylko dobrowolne przyjęcie na siebie większych obowiązków i większej odpowiedzialności może być źródłem szerszych praw politycznych.

Stworzenie takiej organizacji będzie pójściem własną drogą, będzie odwołaniem się do własnej tradycji, będzie własną próbą zmobilizowania energii narodowej do walki o wielkość i przyszłość Polski.

Jan Korolec

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dziś zebranie giełdy nie odbyło się. W obrotach prywatnych: 7 proc. poż. stabilizacyjna 476.00, 3% poż. inwestycyjna I em. 66,75; II em 65.25 4 proc. poż. konsolidacyjna 49.75. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 72.00; 7 proc. poż. śląska 61.75, 7 proc. poż. im. Warszawy (Magistrat) 61.25.

MICHAŁ WSZERAD — 48)

PANI PREZES i S-KA
Powieść obyczajowa

— Aha, przypominam sobie. Coś mi mówiłeś, że to ważna „fisza", coś a propos mojej roboty?

— No właśnie. Ale ty byłeś cały wtulony w Ninette, to ci ani w głowie nie były inne sprawy. Dziś trzeba z niego skorzystać. Jak tylko „odwalisz" urzędowe przywitanie, syp do mnie. Tam ci resztę powiem. Widzisz, on teren zna jak własną kieszeń.

— Bardzo się cieszę. No, a jak z moimi „znajomymi"?

— Wszystko się już załatwia. Na trzecią będę miał adresy. Wstawaj, bo późno. Serwus!

Rzeczywiście czasu było już niewiele, a wiedział, że nasze reprezentacje zagraniczne ogromnie dużą wagę przykładają do punktualności ...w stosunku do swoich podwładnych. Zerwał się więc z łóżka, wykąpał i w dwadzieścia minut zbiegał ze schodów, rzuciwszy po drodze klucz portierowi.

W ambasadzie zameldował się sekretarzowi, poczekał, ziewając prawie godzinę, po czym po pięciu minutach banalnej rozmowy znalazł się z powrotem na korytarzu, odszukał biuro Białonia. W pierwszym pokoju siedziało jakieś niepozorne stworzenie. Sekretarka.

— Spadek po moim poprzedniku, ale naprawdę klejnot. Jeżeli chodzi o dyskrecję i szybką orientację. Pracuje też nieprawdopodobnie dużo — mówił Białoń wprowadzający go do swego gabinetu.

Tu na ich powitanie powstał z głębokiego klubu ów poznany wczoraj przypadkowo oficer. Turawski przyjrzał mu się bacznie. Nie zauważył wczoraj jego oczu, to dziwne, przecież one są wszystkiem w tej twarzy. Stalowe, zimne, nieubłagane, znamionujące upór i energię, a równocześnie mądre. — Dobrze będzie z nim pracować.

Kapitan L. nie zawiódł jego oczekiwań. Jasnym, spokojnym głosem określił im stan komunistycznych przygotowań do rewolucji wszechświatowej, wskazał na zamierzenia, wprowadzone do ich planów powstaniem w Hiszpanii, na tajemniczość źródeł pieniężnych tej akcji, bowiem przekraczają one możności sowieckie, co byłoby łatwe do wyśledzenia. Źródła te są stanowczo międzynarodowe, dowód, iż gros pieniędzy idzie przez Banque Nation de Commerce et del Industrie. Omówił wolę wysłanników Kominternu, idącego całą siłą na wciągnięcie Francji w równej mierze i Polski, w orbitę swoich wpływów. Podkreślił wagę stanowiska Polski, jako awangardy cywilizacji europejskiej, wreszcie wskazał na nici łączące podcentralę Kominternu w Paryżu z anarchistyczną akcją wewnątrz Polski. Wszystko krótko bez zbytecznych omówień, jako wstęp do współpracy, który w 100-procentach zaofiarował.

Turawski opowiedział mu o swoich zamiarach. Kapitan L. najzupełniej zaaprobował mówiąc, iż tą drogą będzie można zasięgnąć nawet bardzo daleko idących informacji. Podkreślił jedynie, że dla dobra sprawy „mr. Turawski" nie powinien zbyt akcentować swojego związku z ambasadą, oczywiście na czas przeprowadzania planowej akcji.

— Ależ naturalnie, to się samo przez się rozumie. Tylko, jak będziemy utrzymywali ze sobą kontakt?

— Przeze mnie—wtrącił Białoń. — Pan kapitan zna mój adres, a ja zapowiem Marie, żeby Cię w każdej chwili wpuszczała. Sądzę, że moim domem mniej się będą zajmowali. Jestem tu jeszcze za krótko...

Kapitan L. poprosił o listę osób, którą ułożył sobie Turawski. Zwrócił ją, podkreślając odrazu kilka nazwisk, które znał, ponieważ czynne były jeszcze w robocie rewolucyjnej.

— Oczywiście, żaden z nich nie jest na wierzchu, nie należą oni do kierownictwa partii, ani nie występują publicznie.

— Może więc tym więcej będą siedzieć wewnątrz, w tajnych organizacjach.

— Nie sądzę, jeżeli już z tego punktu widzenia się na nich zapatrywać, to tylko o jednym z nich, a mianowicie o Renè Morisot wiem konkretnie, że miał styczność z tajną organizacją rewolucyjną. Zaraz Panu dam adres, choć pewnie pan pułkownik załatwił to już we własnym zakresie.

Białoń uśmiechnął się.

— Mam własne ścieżki, panie kapitanie...

— Wiem, wiem, ale to w prefekturze. Teraz, pan rozumie, stosunki się popsuły przy obecnym prefekcie. Za dużo ciemnych typów, które mogłyby zwrócić niepotrzebnie uwagę na pańskie zainteresowanie się p. Morisot i tow... — Pan pozwoli zadzwonić, panie pułkowniku.

(D. c. n.)

Jak żydy łódzkie
Zarobiły 17 mili. zł.
na ograniczeniach dewizowych

(Korespondencja własna „ABC")

Łódź, w listopadzie.

Do jakich ponurych paradoksów dochodzimy z obecnym naszym ustrojem gospodarczym, który należałoby nazwać „etatystycznym liberalizmem" — zobaczyć można w Łodzi, gdzie niektórzy fabrykanci zarobili na tym „zwariowanym" systemie w czasie od maja do listopada conajmniej 17 milionów złotych „na boczku" to znaczy nadprogramowo i niespodziewanie. Miliony te spadły im, jak to mówią, „z nieba" poza normalnymi i wcale pokaźnymi zyskami.

Korzystają z absurdalnego systemu gospodarczego, miłościwie nam panującego przędzalnicy bawełny i wełny. Z powodu trudności dewizowych rząd ogranicza przywóz towarów zagranicznych. Ogranicza się również przywóz bawełny, za którą musimy płacić złotem. Pozwala się przywieść miesięcznie tylko około 5000 tonn. W normalnych warunkach ilość taka wystarczyłaby przy dzisiejszej biedzie na zaspokojenie zapotrzebowania ludności. W roku ub. gdy nie było żadnych ograniczeń, sprowadzaliśmy znacznie mniej bawełny. Dzisiaj jednak warunki są nie normalne. Nie wolno wywozić pieniędzy zagranicę, nie wolno kupować złota ani dolarów, ani funtów, ani innych walut.

Przędza zamiast dolara

W takiej atmosferze posiadacze gotówki oglądają się dokoła, co tu zrobić, aby posiadany kapitał „zwaloryzować", t. j. nadać mu formę, zabezpieczającą od strat na dewaluacji. Ano, trzeba coś takiego kupić, co nie traci na wartości i jest każdej chwili łatwe do sprzedania. Ideałem takiego towaru jest złoto — ale złota kupować nie wolno i trudno wogóle je zdobyć, chyba po bardzo słonej cenie. Ale za to jest przędza bawełniana. Nie wyjdzie z mody ani fasonu nie zmieni. Tyle tylko, że nie można jej chować w pończosze, lecz trzeba mieć jakiś magazynik.

I oto dzieje się tak: Fabrykant, posiadający przędzalnię bawełny, otrzymuje co miesiąc od Centralnej Komisji Przywozowej pozwolenie na sprowadzenie z zagranicy np. 10 wagonów bawełny oraz drugie pozwolenie od Komisji Dewizowej na wysłanie zagranicę 35 do 40 tysięcy dolarów na zapłacenie tej bawełny.

Bawełna przychodzi do magazynu fabrycznego przemysłowca. Przemysłowiec ma więc niejako 40.000 dolarów, legalnie za pozwoleniem Państwa nabytych. Fakt, że nie posiada ich w postaci banknotów w swojej kasie pancernej, lecz w postaci 500 bel bawełny, leżących w jego magazynie, nie zmienia postaci rzeczy. Bawełna to to samo co dolary, bo tylko za dolary jest do kupienia. Jest nawet lepsza niż dolary papierowe, bo się nie zdewaluuje. Przeciwnie ostatnio cena jej systematycznie idzie w górę na giełdach światowych i ta tendencja się nie zmieni.

Można spekulować!

Przędzalnik może tymi bawełnianymi dolarami spekulować, ile tylko chce, bo są wprawdzie przepisy, że banknot dolarowy można sprzedać tylko w banku dewizowym po oznaczonym kursie, a kto sprzedaje go na ulicy lub w bramie, ten idzie do kryminału — ale nie ma żadnych ograniczeń uprawiania czarnogiełdziarskich operacyj banknotami dolarowymi, zamienionymi na bawełnę. Z tej furtki fabrykanci korzystają ile wlezie.

Bawełnę przerabia się na przędzę. Do bawełny surowej dodaje się więc trochę robocizny, za którą płaci się złotymi. Prócz bawełny i robocizny nie ma bowiem w przędzy żadnych innych dodatków, żadnych chemikalii, żadnych barwników.

Robociznę przelicza się na dolary i cenę przędzy określa się w dolarach złotych. Oficjalnie pod okiem i za wiedzą władz. Przeciętny gatunek przędzy kosztuje obecnie 48 centów dolarowych po kursie 8.95 groszy za cent. W tym koszt bawełny wynosi około 28 centów, a koszt robocizny i zysk fabrykanta 20 centów.

„Brak" przędzy

Przędzę kupują tkalnie. Tkacz, który w roku ubiegłym przerabiał n. p. 10.000 kilo przędzy miesięcznie, przychodzi do przędzalni i żąda tak samo 10.000 kilo Przędzalnik odpowiada, że może dać tylko 6.000 kilo. Tkacz potrzebuje jednak 10.000 kilo, bo ma taki zbyt na tkaniny. Potrzebuje nawet znacznie więcej, bo ludność w tym roku więcej kupuje.

Tkacze chodzą od przędzalni do przędzalni, ale przędzy nie ma. Rząd nie daje dosyć bawełny — mówią przędzalnicy. Albo: rząd nie daje nam dewiz, tyle ile potrzeba na bawełnę... Tkacz zaczyna szukać przędzy u handlarzy. Oczywiście u żydów, bo nie ma ani jednego kupca przędzy chrześcijanina! Żyd ma przędzę, ale „nie dużo". Żąda wyższej ceny. Tkacz płaci. Na drugi miesiąc taką samą podwyższoną cenę śpiewa mu fabrykant i znowu daje mu tylko część tego, co tkacz potrzebuje. Resztę musi znowu dokupić na mieście u żydów po wyższej cenie. I tak z miesiąca na miesiąc. Żyd handlarz podbija cenę, którą po tym przejmuje przędzalnik i którą znowu podwyższa żyd kupiec.

40 procent zysku

Przed wprowadzeniem kontyngentów bawełny, t. j. przed majem b. r. przeciętny numer przędzy kosztował 36 centów za kilo — dzisiaj 48 i 50 centów. **Zwyżka okrągło 40 procent w ciągu 6 miesiecy przy niezmienionej cenie surowej bawełny.**

Innymi słowy: Państwo daje fabrykantowi 40 tysiący dolarów po 5.25 zł., a on te dolary zamienia na przędzę bawełnianą i czarnogiełdziarskimi sposobami bierze za dolara 40 procent więcej niż kurs urzędowy.

Z 5.000 tonn bawełny wyrabia się 4.600.000 kg. przędzy. Różnica ceny na przeciętnym numerze przędzy od kwietnia do końca października wynosi 1 złoty. Przyjmijmy łagodnie, że w przeciągu tych 6 miesięcy zwyżka wynosi 60 groszy.

Wyprodukowano więc około 28 milionów kilo przędzy i każdym kilogr. zarobiono extra 60 gr. **Razem zarobek dwóch tuzinów przędzalników wynosi 17 milionów złotych.**

Zarobek ten w lwiej części ulokowany jest w przędzy, pochowanej częściowo i w zakonspirowanych magazynach.

W wełnie jest mniejwięcej to samo, albo jeszcze gorzej, bo wełna to już nie tylko handel ale i produkcja jest stuprocentowo w rękach żydów.

Łódzki robotnik widzi to i w żywy pień przeklina porządki i ustrój gospodarczy, który na to pozwala. Z jego kilkunasto złotowego zarobku tygodniowego ściągać będą na pomoc zimową — a 17 milionów zarobku przędzalników bawełnianych i drugie tyle przędzalników wełnianych wolne jest w lwiej części od wszelkich świadczeń.

Aria.

Polemika

W obronie ludu wybranego rusza się w Polsce wszystko, co może. Zwłaszcza zajścia, wywoływane w miastach akademickich przez młodzież znajdują echa poważne i skłaniają organy niektóre do zastanawiających refleksyj.

Rezultat szkoły

Lwowski korespondent „Gazety Polskiej" omawia uchwałę lwowskiej Rady Miejskiej, potępiającą zajścia na uczelniach i snuje wywody na temat psychicznego podkładu tych zaburzeń:

I rzeczywiście: właśnie ci najmłodsi ci z pierwszego roku, odznaczają się największą zapalczywością i gorliwością w ekscesach. Im nie wystarcza samo uczestnictwo w „akcji", oni chcą być „szturmowcami".

Osiem lat kształtowania się takiej psychiki, to — pamiętajmy — okres lat nauki w dawnej szkole średniej. Możemy tu zatym mówić już o... nowym elemencie wychowawczym, który młodzież w drodze „samokształcenia" w sobie wyrabia, niezależnie od obowiązujących oficjalnie idei pedagogicznych i metodologii wychowawczej...

Czyżby propagowane od tylu lat przez „Gazetę Polską" t. zw. wychowanie państwowe dawało takie rezultaty? Koniec wieńczy dzieło.

Na tym tle, natychmiastowa — na apel ministra — reakcja Rady Miejskiej we Lwowie i jednogłośnie przyjęta przez nią znana uchwała w sprawie ekscesów jest wydarzeniem, wykraczającym swym znaczeniem poza rogatki Lwowa. Oznacza ona ocknienie i zrozumienie przez inteligencję polską popełnianego dotąd błędu obojętności. Uchwała lwowskiej Rady Miejskiej jest nadto bardzo charakterystyczna, ze względu na silne w niej reprezentowane nastroje antysemickie. W tym przypadku jednak Rada stanęła na „poziomie", znakomicie wyczuła swą odpowiedzialność i zadanie, jakie nakłada na nią „chwila osobliwa", podkreślona przez Ministerstwo Oświaty. To trzeba przecież z naciskiem podnieść, że nawet klub narodowo - demokratyczny nie chciał się znaleźć poza zespołem potępiającym pałkarzy, wskutek czego uchwała Rady Miejskiej w sprawie ekscesów akademickich nosi tak rzadko dziś w naszym samorządzie spotykaną cechę aklamacji.

Nie wiemy, jak to wyglądało we Lwowie, ale wiemy, jak to „Gazeta Polska" nie miała przed paru laty nic przeciw produkcjom bojówki „Legionu Młodych" w Warszawie.

Gdzie my żyjemy?

Niechno ktoś na żyda palec zakrzywi, zaraz znajdują się obrońcy. Niedawno docent matematyki na U. J. P. ogłosił list otwarty, potępiający w sposób niewybredny młodzież akademicką i władze akademickie łącznie. Rektor zabronił mu wykładać, ale przeciwny rasizmowi „Robotnik" zaraz porywa się do obrony:

Donosiliśmy o zawieszeniu na uniwersytecie warszawskim wykładów docenta matematyki A. Rajchmana. Zawieszenie wykładów nastąpiło, jak się okazuje, z powodu „listu otwartego" dr. Rajchmana, ogłoszonego w związku z t. zw. ekscesami młodzieży „narodowej" na szpaltach „Dziennika Popularnego".

Co to właściwie ma znaczyć?

Jeżeli tak ma wyglądać „autonomia" naszych wyższych uczelni, to... dziękujemy pięknie. Obejdzie się.

„Robotnik" jest za autonomią wyższych uczelni, ale pod warunkiem, że obejmuje ona takie wygłupianie się docentów żydowskich w pismach socjalistycznych. Co to za autonomia, żeby żydowski uczony nie mógł sobie bezkarnie pojeździć po rektorze i senacie akademickim! Nie żyjemy przecież w barbarzyńskiej Hitlerii!

Pogrom

Gdzie sięgnąć — krzywda. W „Nowym Dzienniku" krakowskim p. Apolinary Hartglas piętnuje tak częste ciąganie żydów przed sądy za obrazę narodu polskiego.

Teraz jak gdyby pendant do całego szeregu zajść na tle agitacji bojkotowej, po Odrzywole, Kiwowie, Czyżewie, Mińsku Mazowieckim i Wysokim Mazowieckim, Przysusze, Zagorowie, Śniadowie, Jedwabnie i całej masie innych miasteczek i osad, których nazw nawet nie pamiętam — nastała era procesów o... zelżenie Narodu Polskiego. Taka rodzima... Rassenschande. Pod wpływem tych rozmaitych zajść, pod dobroczynnym wpływem bojkotu, ekscesów akademickich, przy akompaniamencie tłuczonych szyb wystawowych, i wobec rzucającego się poprostu w oczy forytowania żydów na urzędach, po sądach, przy dostawach rządowych i t. p. żydostwo polskie tak się rozzuchwaliło, tak zbezczelniało, że głośno i jawnie lży. Naród Polski, zaopatrując się jeszcze zawsze na wszelki wypadek w świadków - chrześcijan, którzy te lżące wyrazy z całą pewnością słyszą.

P. Hartglas ironią swoją daje do zrozumienia, że ogół żydów tak samo kocha Polskę, jak on sam. Posłuchajmy go dalej:

Do kastetu, żyletki, szpadrynki, przybył jeszcze jeden oręż szlachetny: fałszywa denuncjacja. A ci co nie wahają się bić i rabować, co potrafią bić kobiety i dzieci, co są mężni tylko w wielu na jednego — ci nie wahają się i przed mówieniem nieprawdy w sądzie. Bo dla nich cel — taki „święty" cel — uświęca środki.

P. Hartglas nazywa zawiadomienie władz polskich o tym, że żyd lży naród polski — denuncjacją. Czyżby zapomniał ten patriota, jak to jego współplemieńcy uważali za godziwe donosić władzom wojskowym państw zaborczych o „zdradzie stanu" ze strony Polaków? Ale dajmy jeszcze raz głos p. Hartglasowi:

Słowem, kubek w kubek — średniowieczne procesy o kłucie św. Hostii, czy o stosunki z sukkubami inkubami.

Skazana w Warszawie „Polka" p. Cywia Asterblum solidaryzuje się podobno z opinią p. Hartglasa o sądownictwie polskim. To jest poprostu nie sąd, ale pogrom.

Jasna plama

Na tym ciemnym tle jedyna jasna plama. Jest nią radiostacja krakowska. „Nowy Dziennik" donosi:

Dziś o god. 16 nada radiostacja krakowska odczyt dr. S. Stendiga p. t. „Sylwetka Ozjasza Thona".

Czyżby radiostacja warszawska chciał się uchylić od transmitowania tej sylwetki wodza światowego syjonizmu. A cóż powiedzą w Tel - Aviv, gdzie jest podobno ulica Polskiego Radia? Zdejmą tablicę i spluną po trzykroć!

Kolce bez cóż

„Strzelec gnębi antysemityzm"

Związek Strzelecki w Oświęcimiu wystosował do Żydowskiego Nowego Dziennika list, w którym pisze:

Jeden z kiosków gazetowych znajdujący się w Rynku Głównym, jest własnością Związku Strzeleckiego. Z. S. mając w swym gronie pokaźną ilość członków żydów, z jak największą lojalnością odnosi się do ludności żydowskiej naszego miasta i jest jednym z pierwszych, który wychowuje młodzież należącą do Z. S. w lojalnej współpracy z ludnością żydowską na zasadzie „równi z równymi", gnębiąc wszystkie wyskoki głupiego antysemityzmu. Żadnych pism o treści podobnej „Hasłu Podwawelskiemu" w swych kioskach nie prowadzimy.

Z drugim kioskiem, będącym prywatną własnością, a znajdującym się koło mostu nad Sołą, nie mamy nic wspólnego. Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Mr. W. Ptaszyński, prezes Związku Strzeleckiego w Oświęcimiu."

Za te cenne wynurzenia o ideologii i pracy Związku Strzeleckiego jesteśmy szczerze wdzięczni p. Ptaszyńskiemu.



To jest tak —

Spóźnione zdenerwowanie

„Kurier Poranny" we wczorajszym numerze zdenerwował się niesłychanie oświadczeniem prezesów Bratniej Pomocy w sprawie ich udziału w uroczystości wręczenia buławy marsz. Rydzowi Śmigłemu. Nawiasem mówiąc, warto zwrócić uwagę na pewną powolność myślenia, gdyż zdenerwowanie „Kuriera Porannego" wystąpiło w druku dopiero 14 listopada br., gdy oświadczenie prezesów było ogłoszone w naszym piśmie 8 listopada. Proces więc zdenerwowania przechodzi w „Kurierze Porannym" od organów wzrokowych do linotypu w ciągu 6 dni.

Ale wracajmy do meritum sprawy. „Kurier Poranny" zdenerwował się tym, że młodzież akademicka nie chciała by brać udziału w uroczystości, gdyby jej nadano charakter polityczny, a wzięła w niej udział wobec oświadczenia, że uroczystość będzie miała charakter ściśle wojskowy.

Zdenerwowanie to z punktu widzenia „Kuriera Porannego" jest zupełnie zrozumiałe. „Kurier Poranny" wolałby mieć do czynienia z młodzieżą akademicką, która na znak dany najmniejszym palcem „Kuriera Porannego" posłusznie wykonywałaby jego polecenia. Niestety, dla „Kuriera Porannego", polska młodzież akademicka pozostawia sobie samym decyzję we wszystkich sprawach politycznych, jakie ją obchodzą i nie skorzysta z łaskawych rad, jakie wytrawni politycy „Kuriera Porannego" zechcą jej użyczać.

Celowe prowokacje?

Wciąż dochodzą nas wiadomości o prowokacjach niemieckich w Gdańsku.

Dziś dowiadujemy się o nominacji Niemca z Rzeszy na stanowisko dyrektora Banku Gdańskiego, o „błyskawicznym" wyroku na Polaków, którzy rzekomo mieli znieważyć godła hitlerowskie, o nowych zajściach w Sopotach.

Jeżeli Gdańskowi chodzi o celowe zadrażnienie stosunków z Polską, to oczywiście cel ten będzie osiągnięty, bo nikt gdańskich prowokacyj nie będzie chował do kieszeni.

Być może, że inspiracja pochodzi z Berlina. Jego ciągle mieszanie się do spraw nie swoich może poważnie zaszkodzić stosunkom polsko - niemieckim

3 komisje

Dowiedzieliśmy się ostatnio, że przy ministerstwie Przemysłu i Handlu utworzone być mają aż 3 specjalne komisje: dla badania ruchu cen, dla badania sprawy zaopatrzenia Polski w surowce i dla zbadania sprawy czasu pracy w górnictwie.

Wydaje się, że wszystkie powyższe wchodzą w zakres pracy istniejących już urzędów. Jeżeli czym się trzeba martwić, to tym, że zajmuje się nimi za dużo urzędów naraz. Urzędy te prowadzą zawiłe sprawy kompetencyjne i tracą wiele czasu na jałowe dyskusje.

Czy pomoże tu coś utworzenie nowych instancyj? Chyba niewiele. Błędem naszej administracji państwowej jest skłonność do tworzenia przy każdej nadarzającej się sposobności nowych komisji, urzędów, instytutów i t. p.

Im więcej takich nowych władz powstaje tem wolniejszy jest bieg machiny państwowej.

Komunikat

Obejmując redakcję „ABC" w połowie września, podaliśmy do wiadomości Czytelników nasze stanowisko, co do przyjmowania wyłącznie ogłoszeń firm chrześcijańskich. Stanowisko to jest konsekwencją założeń programowych naszego kierunku, podanych w szeregu artykułów.

W dniu 1 listopada objęliśmy również całokształt spraw administracyjnych pisma, w związku z czym otrzymaliśmy szereg zgłoszeń reklamowych od agencyj ogłoszeniowych żydowskich.

Zdając sobie sprawę, że zadaniem pisma jest nie tylko głoszenie pewnych zasad, lecz ich realizacja oraz wiedząc, że walka o odżydzenie Polski wymagać będzie wielkich ofiar ze strony możnych i maluczkich — chcemy i my tę ofiarę z naszej strony ponieść.

Oświadczamy więc, że nie będziemy przyjmować nie tylko ogłoszeń firm żydowskich, lecz również ogłoszeń firm polskich, kierowanych do nas przez agencje żydowskie.

Rozumiemy, że jako pierwsze w Polsce czasopismo, które się na ten krok poważyło, spotkamy się ze zdecydowanym oporem i walką ze strony zagrożonych w swym bycie agencji żydowskich. Wiemy, że narażeni będziemy nie tylko na duże ofiary materialne. Nie wyłączone, że możemy się również narazić i na stek oszczerstw i kalumnii, których niezadowolone z naszego stanowiska czynniki nam nie zaoszczędzą, że nie tylko poprze nas całe społeczeństwo polskie lecz że i inne dzienniki narodowe zajmą stanowisko analogiczne, aby w ten sposób czynem i ofiarą potwierdzić wiarę w głoszone przez siebie hasła.

ZARZĄD I REDAKCJA DZIENNIKA „A B C"

Po za nawiasem społeczeństwa
„Nigdzie nie meldowani"
Z życia drugiej Warszawy

„Do biura XI Ośrodka wydziału opieki społecznej (Pierackiego 18) przyszła Regina Sudzińska, nigdzie niemeldowana, prosząc o zapomogę. Ponieważ okazało się, że Sudzińska należy do innego ośrodka, przeto polecono jej, aby wyszła. Wówczas zdenerwowana petentka pobiła woźnego, poczym spluwaczkami i kałamarzami wybiła cztery szyby w oknach. Dopiero przy pomocy kilku woźnych awanturującą się obezwładniono i przeprowadzono do komisariatu."

(Z prasy)

Armia nigdzie niemeldowanych

Notatki tego rodzaju spotykamy w prasie dość często. Niemal codziennie spotykamy natomiast w rubryce przestępstw, kradzieży i wypadków obok nazwiska — „nigdzie niemeldowany". Przywykliśmy już do tego i nie dziwi nas, jak i czym żyją ci ludzie. Losem ich właśnie interesuje się XI eksterytorialny Ośrodek opieki społecznej przy ul. Pierackiego.

Wśród swoich petentów biuro to ma zarówno tych co przychodzą po pomoc, po te parę złotych na meldunek (XI eksterytorialny Ośrodek daje wszystkim pomoc tylko doraźną w formie kilkunastu złotych na zajęcie jakiegoś kącika, gdzie po wmeldowaniu się petenci podlegają opiece ośrodków dzielnicowych). Przychodzą i tacy, którzy liczą, iż uda im się nabrać biuro, oszukać, przychodzą i tacy, którzy nie mają dachu nad głową, a jednak są sprowadzani do ośrodka przemocą. Przecież nie wolno nie być nigdzie niemeldowanym! To jest karalne dzie nie meldowanym! To jest karalne łem nigdzie nie meldowanych XI ośrodku stają coraz to nowe masy tych ludzi, którzy w najlepszym wypadku mieszkają po kilka dni kątem w izdebce zajmowanej przez osiem czy dziesięć osób, w domu noclegowym, lub gdzieś, doprawdy nie wiadomo gdzie... bo ani w parku, ani na ulicy, ani w kościele. Z tych to dostępnych wszystkim miejsc nocą wyrzuci je dyżurny policjant.

Chociaż...

Nędza lecz... swoboda

Świtało. W mgle jesiennego poranku blado rysowały się kontury kościoła św. Aleksandra. Plac Trzech Krzyży tonął w mętnym blasku bladoczerwonych zamglonych latarń i szarym świetle wstającego dnia. Jakiś człowiek, pobrzękując pękiem kluczy począł wstępować na stopnie zamkniętej świątyni. Zaskrzypiały drzwi, szarpnięte gwałtownie i kościół rozwarł szeroko swe podwoje. Ciemno i ponuro było wewnątrz, tylko przed głównym ołtarzem płonęło czerwone światełko. Kościelny zaczął sprzątać kościół. Głuchym echem odbijały się jego kroki po pustej świątyni. Nagle... W ciemnym kącie wśród stojących rzędem ławek poruszyło się coś. Jakaś starcza, kobieca postać skulona, wtuliła się między ławki. Staruszka żebraczka nie spostrzeżona przez nikogo, pozostała na noc w kruchcie kościoła.

Przechodzący przez plac policjant zaopiekował się bezdomną babinką.

— Gdzie mieszkacie? Czy macie rodzinę? Ile lat? Z czego żyjecie?

Wszystkie te pytania zbywane są wymownym milczeniem: strach.

Ulicami śródmieścia idzie dziwna para. Wysoki, sztywny policjant, i trzęsąca się malutka, chuda staruszka w łachmanach. Przed domem nr. 18 przy ul. Pierackiego staruszka usiłuje się wyrwać. Tutaj mieści się Ośrodek opieki społecznej. Tej to opieki boi się staruszka. Opieka jest dobra. Starych niedołężnych już petentów kieruje się do przytułku, innych oddaje się pod opiekę dzielnicowych ośrodków, daje się im bony obiadowe i kilkanaście zł. na meldowanie. A jednak...

... ma 78 lat, jest chora i niedołężna, bez rodziny, zmarznięta i wygłodzona.

— Dostaniecie kartkę do przytułku. Tam zamieszkacie już na stałe, poza tym pójdziecie do doktora.

— Nie... e... e..

XI ośrodek chce się nią zająć. Jest przecież dla tych wszystkich, którzy są bezdomni, którzy nie potrafią pracować, którzy są chorzy.

Dlaczego?

— Dlaczego nie chcecie? Będzie wam przecież lepiej.

— Nie nie... nie... pójdę — kategoryczne „nie".

Dlaczego? Wydawałoby się to niezrozumiałe, jest to jednak bardzo proste: Ci ludzie bezdomni, włóczęgi, tak przywykli do swobody, że niejednokrotnie wolą nędzę, bezdenną nędzę, byle bez opieki. Nawet za cenę spokojnej egzystencji w jakimś przytułku, nie chcą zrzec się włóczęgi. Jest to element słaby fizycznie i moralnie, ludzie, którzy nawet gdyby mieli możność pracy, nie potrafiliby się do niej wziąć. Jest już za póżno. Życie obdarzyło ich tą najgorszą swą cząstką, życie upośledziło ich tak, że nie potrafią już dziś „żyć" w całym tego słowa znaczeniu. Ich egzystencja na ziemi to straszna wegetacja, w większości wypadków bez świadomości, że jest jednak i inne życie, to o którym się mówi, że „jest piękne".

Mieszka u... Zochy

W poczekalni ośrodka czeka już od rana jakaś niezbyt stara kobiecina. Zniszczone stare paletko, jakiś kapelusik, niepewne ruchy i błędny wzrok. W garści jakieś papiery. Ma lat 39, dawniej była kelnerką, teraz nie pracuje. Nigdzie nie meldowana.

—Czego pani chce?

— Ja po kartkę... ja byłam...

Robi wrażenie zahukanej i niezbyt normalnej. Okazuje się, że była już kilkakrotnie w Ośrodku, dostawała każdorazowo i bony obiadowe i kartkę do szpitala, lecz ją zawsze gubiła.

— Dlaczego pani nie pójdzie do doktora?

— Wzięli... nie dali... — plączą się słowa, niepewne spojrzenie.

Pełnych wyjaśnień dać nie może. — Kto wziął? W szpitalu? Niepewne kiwnięcie postaci.

Być może, że w szpitalu zabrano kartkę do zarejestrowania, nieszczęśliwa nie orientując się jednak, sądziła, że skoro zabrali kartkę, nie ma co czekać i opuszczała zakład.

— Gdzie pani mieszka?

— Na Dobrej... u Zochy...

— Któż to jest? Nazwisko!

— No... Zocha...

Jakieś przebłyski przytomności są, całość jednak robi wrażenie nie tyle nienormalnej, ile zahukanej... Jaką tragedię przeżyła ekskelnerka? Czym było dla niej życie? Czym jest, a czym będzie? Urzędnik ośrodka osobiście udaje się z nieszczęśliwą na ową Dobrą „do Zochy". Trzeba sprawdzić warunki, w jakich znajduje się petentka i umieścić ją w jakimś zakładzie.

O nowe ubranie

Nowy gość zjawia się w dziale nigdzie niemeldowanych.

— Chcę nowe ubranie.

— Nowe ubranie? A gdzie pan mieszka?

— Nie mieszkam w ogóle, ale w tym ubraniu nie będę chodził... jest podarte...

— Papiery!

Są! W porządku! Ostatni meldunek sprzed roku. Teraz mieszka, gdzie się da.

— Dostaniecie na mieszkanie i bony na obiady. Po tym wami się zajmie Opieka.

— Nie... ja chcę ubranie... Tego nie chcę!!!

Ściąga podarte wprawdzie, ale mój Boże, dla takich ludzi „zupełnie dobre", spodnie i marynarkę, już jest prawie, że rozebrany, ściąga jeszcze strzępy brudnej koszuli. Co z takim robić? W kolejce czeka cała gromadka „nigdzie niemeldowanych" petentów. Jedni nie zdolni do pracy, inni nie potrafią sami żyć, chorzy zdają się sami na opiekę ośrodka. W kącie stoją ci, których sprowadzono przemocą. Niespokojnie spoglądają ci, których sumienia nie są zbyt czyste. W razie gdyby się coś wykryło...

Całe masy tych, dla których nie ma dachu nad głową, dla których nie było pracy... Całe masy tych ludzi, kryje w swych murach Warszawa. Nie kryje jednak w domach, tylko na ulicach. Jest to życie tej drugiej Warszawy, dla przeciętnego mieszkańca nieznanej, a nawet niedostrzegalnej.

Rzet.

Z sali koncertowej

Długi koncert w Filharmonii

Przeszło dwu i pół godzinny program koncertu piątkowego w Filharmonii jest stanowczo za długi i zbyt męczący. Poco dawać aż tyle muzyki? Nawet najlepszych utworów słucha się w końcu z niechęcią.

Na początku — koncert brandenburski J. S. Bacha — najgenialniejszego z muzyków — zabrzmiał, jak orzeźwiający strumień najczystszego natchnienia. Dzieła Bacha, pokornego sługi Bożego, mają zaiste w sobie pierwiastki Boskie: nieskończoną doskonałość i słodką prostotę. Wydaje się, że kompozytor z aniołem prowadził rozmowę.

Piękna liryczna „Niedokończona symfonia" Schuberta, umieszczona bezpośrednio po Bachu, zrobiła również głębokie wrażenie dzięki swej szlachetnej melodyjności i głębi uczucia.

Piąty koncert fortepianowy Saint - Saënsa w dobrym wykonaniu znanej francuskiej pianistki Magdy Tagliasero raził już trochę swoimi błyskotliwością i płytkością efektów.

W drugiej części programu, przeładowanego do ostateczności, wykonano poemat symfoniczny Ludomira Różyckiego „Anhelli" — dźwiękową interpretację dzieła Słowackiego. Młodzieńczy żar i polot cechuje tę dawną, jedną z pierwszych i najlepszych partytur autora „Pana Twardowskiego", kiedy to zaprezentował się on odrazu jako wtrawny symfonista i wiele obiecujący muzyk. Z tego to okresu „górnej i chmurnej" młodości pochodzą najbardziej wartościowe kompozycje Różyckiego: „Bolesław Śmiały", „Anhelli" i „Stańczyk" świadczące o jakże ongiś wysokich aspiracjach artystycznych głównego filaru grupy „Młodej Polski" przedwojennej.

Subtelny poemat francuskiego mistrza nad mistrze, M. Ravela „Moja Matka l'Oye" olśnił swą precyzyjną finezją, cudowną techniką i grą barw, lecz przytępione dwugodzinnym słuchaniem ucho, nie reagowało już na kunsztowną filigranowość tego dzieła. To też, gdy na zakończenie trzeba było jeszcze wysłuchać „Wariacji" Zadora na temat węgierskiej piosenki ludowej, uwaga pozostałej jeszcze na sali publiczności była zupełnie rozproszona. Utkwiła mi tylko w pamięci pewna wariacja, mająca najwyraźniejszy rytm naszego krakowiaka: ciekawy przyczynek muzykologiczno - etnograficzny.

Dyrygował bardzo solidnie p. Nilius, znany i wytrawny muzyk, długoletni kierownik orkiestry w Wiedniu.

Nasza dzielna orkiestra symfoniczna już od początku sezonu znajduje się w dobrej formie i pod względem prestiżowo - artystycznym trzyma się chwacko.

Michał Kondracki.

Krwawy dramat miłosny
Robotnik zastrzelił narzeczoną

Niezwykle krwawy dramat miłosny rozegrał się w Michałkowicach. Od dłuższego czasu istniały niesnaski pomiędzy robotnikiem Wiktorem Rzychoniem, a jego narzeczoną, 21-letnią Jadwigą Niedworok. Niesnaski te doprowadziły w końcu do zerwania narzeczeństwa przez Niedworokównę, która oświadczyła Rzychoniowi, że nie chce go więcej znać.

Przed paru dniami Rzychoń przybył do swej byłej narzeczonej i prosił ją o chwilę rozmowy. W trakcię tej rozmowy, kiedy Rzychoń przekonał się, że wszelkie perswazje jego nie odnoszą skutku, dobył znienacka rewolweru i strzelił do Niedworokównej, raniąc ją śmiertelnie. Po dokonaniu tego czynu Rzychoń zgłosił się na posterunek policji i wszedł szy z podniesionymi rękami, zalany krwią, oświadczył — „Aresztujcie mnie, zabiłem swoją narzeczoną." Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Niedworokówna po godzinnej męczarni zmarła w wyniku odniesionej rany. Rzychoń ma dwie cięte rany, zadane nożem wskroń oraz wielki guz. Po opatrzeniu ran na posterunku Rzychonia przewieziono do Siemianowic i osadzono w areszcie policyjnym.

Dotąd niewiadomo w jaki sposób odniósł on te rany. Przypuszczalnie zadał je sobie sam w pierwszej chwili, zamierzając popełnić samobójstwo, bowiem broń porzucił w przydrożnej kałuży, po dokonaniu zabójstwa. Rany jego nie zagrażają życiu.

Proces komunistów
Na 13 oskarżonych — 8 żydów

Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Ostrowcu rozpatrzył sprawę 13 osób w wieku od lat 16 do 40, oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partii Polski i działalność wywrotową na terenie powiatów: iłżeckiego i opatowskiego.

Nazwiska oskarżonych brzmią: Hersz Szerman, Majlech Waksman, Michel Kuncman, Józef Pastuszko, Józef Janeczko, Abram Glezer, Mejrych Czereśnia, Moszek Wajsfeld, Rywa Szafirówna, Helena Zwierzówna, Stanisław Zwierz, Antoni Wudzeń, Maje Pajkus.

A zatem na ogólną liczbę 13-tu osób, jest tylko pięciu Polaków, a 8 żydów. Sąd po przesłuchaniu 65 świadków skazał Szermana i Waksmana po 6 lat więzienia, Kuncmana, Pastuszkę i Janeczkę po 5 lat, Czereśnię na 4 lata, Rywę Szafir na 3 lata, a pozostałych na karę po 2 lata więzienia.

Aresztowanie komunistów
w Radomsku

Policja w Radomsku wpadła na trop zakonspirowanej jaczejki komunistycznej, która od pewnego czasu prowadziła ożywioną działalność komunistyczną na terenie miasta Radomska i okolicy. Policja zlikwidowała jaczejkę aresztując kilka osób w tym jedną kobietę.

Przy aresztowanych znaleziono większą ilość materiału wywrotowego. Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, nazwiska aresztowanych wywrotowców trzymane są w tajemnicy.

Trzy kalendarze
we Włoszech

We Włoszech, jak wiadomo, obok kalendarza ery chrześcijańskiej, istnieje kelendarz faszystowski. Rok faszystowski zaczyna się 28 października, w rocznicę pochodu na Rzym. W bieżącym roku zaczął się 15 rok ery faszystowskiej. Obecnie wprowadzony został trzeci kalendarz — mianowicie Kalendarz Imperialny, zaczynający się od daty wprowadzenia cesarstwa Italskiego, t. j. od 1936 roku.

Ochotnicy „hiszpańscy" pozostaną w Moskwie
„aż do chwili zwycięstwa proletariatu"

Do Helsingforsu przybył statek wiozący 14-tu przedstawicieli czerwonej Hiszpanii. Posiadają oni na piersiach znaczki z sierpem i młotem, a swym wyglądem zewnętrznym przypominają raczej żydów. Jeden z reporterów wdał się w rozmowę z kierownikiem tej wycieczki.

— Dokąd, panowie, jedziecie?

— Jedziemy do Rosji sowieckiej, aby podziękować w imieniu ludu hiszpańskiego za pomoc. Wśród nas jest siedmiu bojowników armii ludowej, którzy przed dziesięcioma dniami przybyli wprost z frontu, aby przyłączyć się do naszej wycieczki. Pozostali — to „członkowie rządu". Pięciu z nich — to komuniści, trzech anarchistów i wreszcie sześciu — to socjaliści i lewi demokraci.

— Czy długo zamierzacie panowie zabawić w Rosji sowieckiej?

— Aż do chwili, kiedy zwycięski proletariat dojdzie do władzy — odpowiedział dumnie zapytany.

— Prawdopodobnie słyszeliście panowie, że obecnie walki toczą się w samym Madrycie, dlaczego więc nie walczycie tam?

Kierownik wzruszył ramionami.

— Hiszpania jest wielkim krajem i w rękach legalnej władzy znajduje się jeszcze znaczna część terytorium. Zresztą, być może, Hiszpania zostanie podzielona na dwie połowy.

— Czy były na ten temat prowadzone jakieś rozmowy?

— Nic na ten temat nie mogę panu powiedzieć — odpowiedział znacząco zapytany. — Ale dlaczego nie miały być prowadzone?

Odebranie praw publicznych
dwum gimnazjom niemieckim
w Poznaniu i Grudziądzu

Donoszą z Poznania, że Ministerstwo Oświecenia Publicznego cofnęło wszelkie prawa publiczne gimnazjum niemieckiemu im. Schillera w Poznaniu. Powodem tej decyzji jest niedostateczna selekcja młodzieży oraz formalności przy przyjmowaniu uczniów do szkoły. Podobną decyzję wydało Ministerstwo Oświaty w stosunku do gimnazjum niemieckiego w Grudziądzu. W tym jednak wypadku, prawa publiczne jedynie uszczuplono.

A B C sportowe

Niedzielne zawody na prowincji

Kraków — mecz półfinałowy o puchar Polski pomiędzy reprezentacjami Ligi i Krakowa. Skład Ligi: Albański, Joksz, Gałecki, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Skóra, Matias Szerfke, Wilimowski, Wodarz. Skład Krakowa: Pawłowski, Lasota, Pająk, Zizka, Kret, Majeran, Baj, Krawczyk, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Poznań — półfinałowy mecz o puchar Polski Poznań — Pomorze

Skład Poznania: Marek, Dusik, — Betscher, Jakubowski, Kazimierczak Zaremba, Skrzypczak, Musielak, Mikołajewski, Przybylski, Markiewicz.

Skład Pomorza: Wyczyński, Maliszewski, Puzlak, Dziwisz, Stok, Lubawy, Wierzejewski, Suchocki, Nawrocki, Daniel, Kowalski. Poza tym odbędzie się w Poznaniu mecz bokserski pomiędzy warszawską Legią a Sokołem.

Okęcie pretenduje do tytułu
Mistrza Polski w boksie

O zdobycie tytułu drużynowego mistrza Polski w boksie, walczyć będą zasadniczo: I. K. P. Łódź, Warta Poznań i Okęcie Warszawa.

Największe szanse na zdobycie tytułu mistrza Polski ma Okęcie. Zespół warszawski posiada w swym składzie 4-ch asów: Kozłowskiego, Seweryniaka, Pisarskiego i Czortka. Trzej pierwsi są w bardzo dobrej formie, czwarty — Czortek, mimo spadku formy może dojść jeszcze do szczytowej formy i podczas meczu wygrać.

Inni zawodnicy Okęcia są słabsi od I. K. P. lecz przeciwnicy są również nie w świetnej kondycji. **O zwycięstwie zadecyduje** jeden z pozostałej czwórki piłkarzy Tworek, Bąkowski, Matuszewski lub Gerstocki.

ZESPÓŁ ŁÓDZKI I. K. P.

Drużyna łódzka I. K. P. w chwili obecnej należy do przeciętnych. Przechodzi ona kryzys formy swych zawodników. Popielaty nie podciągnął się w formie, na Spodenkiewicza liczyć nie można, Woźniakiewicz po ostatnich meczach wypadł słabiutko, Banasiak jest najsłabszym z drużyny. Z pozostałych czterech jedynie Bartniak może mieć coś do powiedzenia. O Pietrzaku trudno coś konkretnego powiedzieć, a Kubiak nie odegra dużej roli.

WARTA RÓWNA I. K. P.

Warta poznańska jest niemal na równym poziomie z I. K. P. Łódź. Jako mistrz Polski z lat poprzednich posiada w swych szeregach jeszcze kilku dobrych zawodników, mimo dezercji kilku pięściarzy.

Słabe punkty Warty: średnia i ciężka. Te dwie walki Warta może przegrać.

Wolniekowski III (jest słaby). Koziołek (W) gorszy jest od Czortka (O). Frankowski (W) nie jest groźnym przeciwnikiem. Barski (W) będzie miał ciężką przeprawę z Bąkowskim. Florysiak z drużyny poznańskiej również nie zagrozi warszawiakom. Mrówka (W) nie przedstawia zbyt wysokiej klasy dla Garsteckiego (O). Najmocniejszymi punktami Warty to Kajnar i Szymura. Wirski (W) i Sipiński w chwili obecnej są słabi.

Sądząc z tych kilku uwag spodziewać się należy, że klub warszawski Okęcie odbierze Warcie tytuł mistrza Polski. Do wicemistrzostwa pretenduje łódzki I. K. P. i Warta.

Losowanie drużynowych mistrzostw bokserskich Polski odbędzie się w sobotę (21 bm.) w sekretariacie PZB. System rozgrywek uzależniony będzie od ilości zgłoszeń. W zasadzie czterej finaliści: Warta, Okęcie, IKP. i IKB mają być rozstawieni Do nich dolosuje się przeciwników. (Wobec rezygnacji IKB. jako czwarta drużyna rozstawiona startować będzie prawdopodobnie HCP).

Poza losowaniem drużyn odbędzie się po raz pierwszy losowanie sędziów.

Kucharski w „Warszawiance"
Zgłoszenie, którego nie było

Wśród powodzi plotek, kursujących wśród sfer sportowych, jedną z najbardziej sensacyjnych jest rzekome przeniesienie się Kucharskiego do Warszawy i zgłoszenie się jego do „Warszawianki".

Jak się okazuje, cała ta wiadomość jest całkowicie fantastyczna, Zarząd K. S. „Warszawianka" żadnego zgłoszenia od Kucharskiego nie otrzymał i żadne rozmowy na ten temat prowadzone nie były.

Ciekawe komu zależy na rozsiewaniu tego rodzaju pogłosek, conajmniej przedwczesnych, nawet pogoń za sensacją i szybkością informacji musi być ograniczona jedną rzeczą, objektywną prawdą.

Kronika sportowa

NA BOISKACH CAŁEJ POLSKI

Dziś w sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy:

W Warszawie, na boisku Polonii o 14-ej mecz towarzyski Legia — Makabi.

Na boisku Skry o 14 mecz piłkarski Czarni — Gwiazda.

W lokalu Sokoła o godz. 19 mecz bokserski Skra — Broń Radom.

W Katowicach pierwszy w sezonie mecz hokejowy Warszawianka — Dąb

W Berlinie start Noji w hali na 3.000 metrów.

WYPRAWA AZS DO WROCŁAWIA

Dziś w piątek udała się do Wrocławia drużyna koszykarzy i szczypiorniaków AZS warszawskiego, która we wspomnianym mieście rozegra spotkania w sobotę i niedzielę z drużynami uniwersytetu wrocławskiego.

HOKEIŚCI RUMUŃSCY W POLSCE

Telephon Club — Romania, mistrz hokejowy Rumunii, przybędzie do Lwowa na mecz mistrzostw z mistrzem hokejowym Polski, klubem lwowskim „Czarni". Rumuni przyjadą w okresie Bożego Narodzenia. W początkach grudnia natomiast „Czarni" wyjeżdżają na mecz T. C. R. do Bukaresztu.

Zieliński zdyskwalifikowany

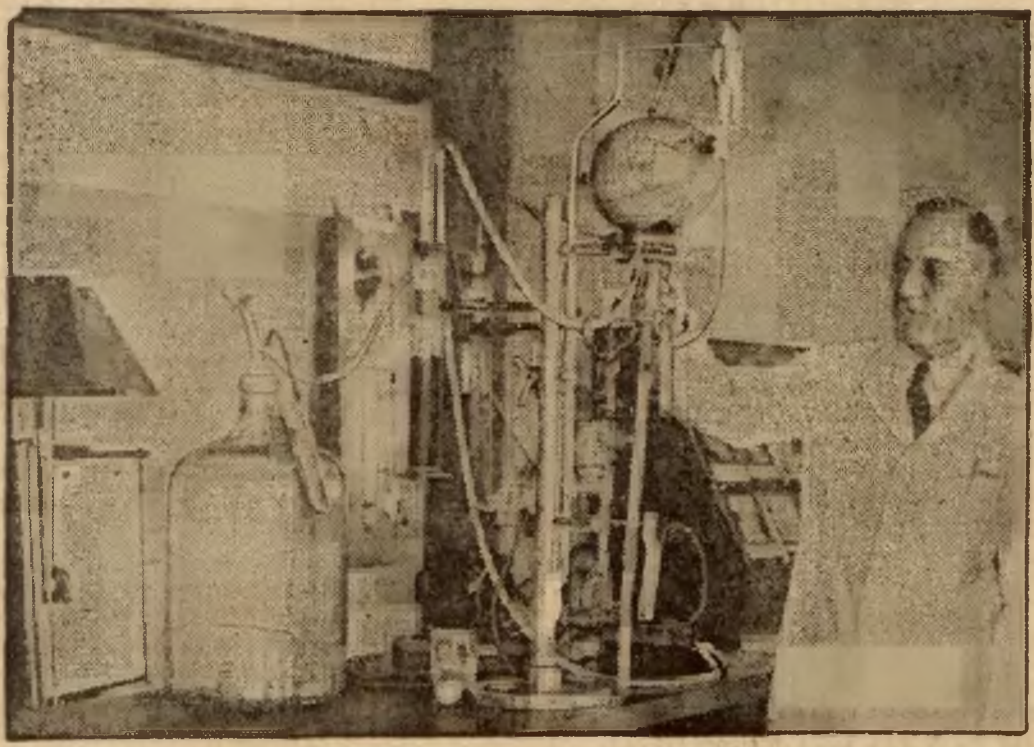
O niesubordynacji wśród kolarzy sporo mówiono w ostatnich czasach. Po wielu niefortunnych wystąpieniach renomowanych gwiazdorów szosy oczekiwano, że wreszcie zabierze głos Polski Związek Towarzystw Kolarskich i ukarze winnych niesubordynacji.

Po długich obradach, które trwały w ciągu wielu tygodni PZTK postanowił wreszcie ukarać mistrza Polski Zielińskiego (Okęcie) za niewytłumaczenie wycofania się z wyścigu Berlin — Warszawa — dyskwalifikacją aż do mistrzostw Polski na rok 1937 włącznie.

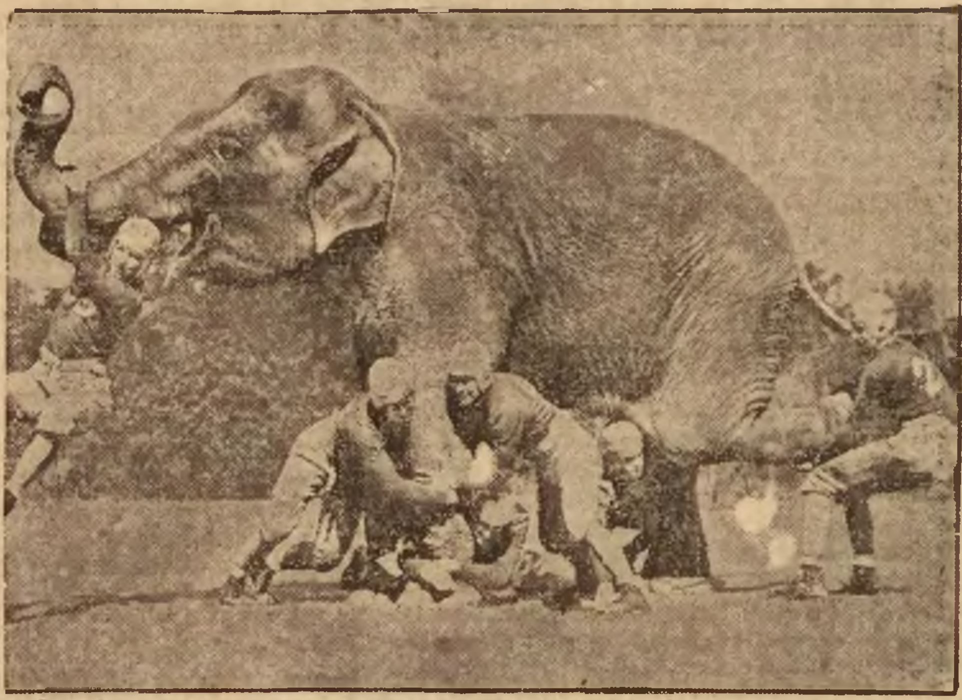
P. Z. T. K. ukarało wczoraj również Ignaczaka półroczną dyskwalifikacją za wywołanie incydentu ze Starzyńskim.

Komisja dyscyplinarna rozpatruje jeszcze szereg spraw. Jest ich sporo, ale rozpatrywanie ich odbywa się w żółwim tempie.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJACH



Na 26 kongresie chirurgów amerykańskich prof. Chamberlain i dr. Temple Fay zademonstrowali sztuczny mózg, który może wykonywać wszystkie funkcje mózgu żywego człowieka, z wyjątkiem myślenia. Oto prof. Chamberlain ze swym „mózgiem".



Drużyna rugby uniwersytetu Loyola w Los Angeles uważa słonia za najlepszego partnera do treningów. Olbrzymia słonica „Sulejka" chętnie, jak widać, godzi się z tą rolą.



Obecnie trwające krwawe walki o uwolnienie Madrytu z pod jarzma czerwonych band, poprzedziły niemniej krwawe walki na przedpolach stolicy. Oto jeden z fragmentów ofensywy, oddziały marokańskie armii gen Franco wkraczają na główne lotnisko madryckie w Getafe.



W szkołach liverpoolskich uczniowie dokonują wyboru t. zw. „kapitana" i... „kapitanowej", jako swej reprezentacji, ćwicząc się w ten sposób w swoich przyszłych obowiązkach obywatelskich.



Sytuacja chińsko-japońska znowu się zaogniła wskutek incydentu zamordowania trzech żołnierzy japońskich. Klucz do rozwiązania konfliktu leży w dużej części w ręku dyktatora Chin marsz. Czang-Kai Szeka, prezesa Komintangu, którego widzimy na naszym zdjęciu wraz z członkami rządu chińskiego.



W czasie katastrofy jednego z okrętów chłopiec okrętowy błąkał się w napół rozbitej łodzi po wzburzonym morzu, zanim wyratował go okręt „Westernland". Na zdjęciu moment wciągania rozbitka na pokład.



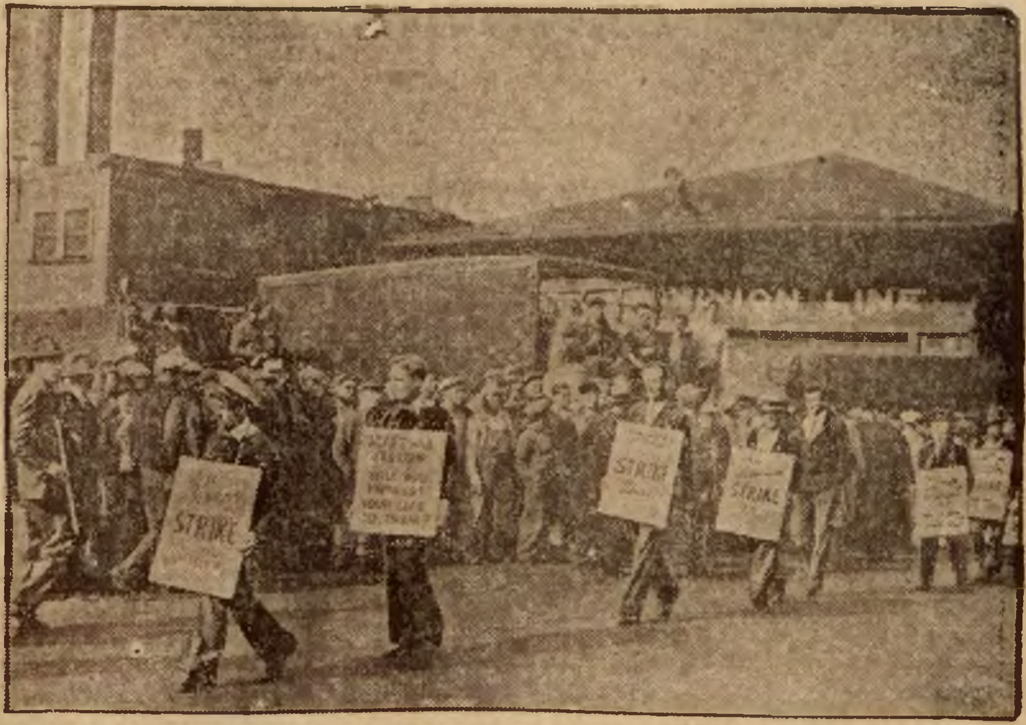
Jeden z oddziałów hiszpańskiej armii narodowej noszący nazwę „baterii" El Canario, posiada na swym sztandarze, zgodnie z tą nazwą wizerunek kanarka.



Zdjęcie nasze przedstawia władcę Mongolii Wewnętrznej ks. Teh Wang, który wedle starego mongolskiego obyczaju mieszka w namiotach, zbudowanych w pobliżu stolicy Mongolii Paillingmiao.



Samochód nieostrożnego podróżnika, próbującego przejechać po plaży morskiej w Dayton Beach, ugrzązł tak silnie w miękkim piasku że nawet fale morskie nie zdołały ruszyć go z miejsca.



Jedną z pierwszych czynności urzędowych nowoobranego prezydenta Roosevelta było opanowanie strajku marynarzy i robotników portowych który wybuchł w Nowym Jorku. Na zdjęciu pochód strajkujących.

Za kulisami „Fausta"

Myśli roztańczone faustowskim walcem i kolorowy obraz sceny

Skończył się akt II-gi, kurtyna miękko dotyka podłogi sceny. Na ciemną widownię spływa światło. Strojne loże, dobrze ubrany parter i wszystkie balkony, zatłoczone szarą ciżbą, rozbrzmiewają naraz tysiącem splątanych słów.

Po korytarzach teatru, po szerokich, marmurowych schodach, przesuwa się tłum widzów. Uśmiechnięci w łagodny, przyjemny sposób mówią o wrażeniach z ostatniej chwili. Ich myśli roztańczone faustowskim walcem, wypełnione kolorowym obrazem sceny, uwalniają się wreszcie od natrętnej zmory spraw codziennych. W błogim kontakcie ze sztuką znajdują odpoczynek i dla tego są uśmiechnięci.

Robotnicy na scenie

Za trzema kurtynami wielka scena, odgrodzona od widzów huczy pracą. Z głuchym łoskotem przetaczają się dekoracje w trzecim akcie niepotrzebne. Czterdziestu robotników pędzi w różnych kierunkach pchając przed sobą podzielone ściany i filary. Tuż koło moich nóg toczy się beczka, z której złocisty Bachus na rozkaz Mefista wytaczał słodkie wino.

— Na bok — słyszę nad uchem. Olbrzymie, szerokie podium, o który wspierałam się stojąc, usuwa się wolno na wózkach ukrytych w swym wnętrzu. 15-tu ludzi z wysiłkiem przepycha je w głąb sceny.

— Na bok — słyszę znowu. Cofam się gwałtownie. Ktoś chwyta mnie za rękę. „Ostrożnie, niech pani spojrzy w górę".

Prosto, jak celowane w moją głowę z niezmierzonych wyżyn zjeżdżają płócienne trawniki rozpięte na ramach.

Ogród Małgorzaty wnet się zazieleni — mówi z uśmiechem p. Wiśniewski, mój przewodnik. — Czy pani chce zobaczyć nasze techniczne tajemnice?

Sznurownia

Na piątym piętrze z korytarza znowu wchodzimy na scenę. Scena właściwie jest pod nami. Jak jaskółki przyczepione do drutów, wisimy na żelaznych pomostach. Nie szersze od stopy biegną w poprzek sceny. Między nimi wiszą dekoracje. Pomosty łączą balkon z dwóch stron ponad sceną. Na balkonach pracują maszyniści. Rozkręcają wielkie bloki, z gęstwiny numerowanych, tekturowych ścian, tekturowych lasów i ogrodów wyławiają błękitne płótno.

— Ukradliśmy kawałek nieba i teraz zjechało na scenę — mówi z uśmiechem wąsaty robotnik.

Na dnie

Na dnie w gorącym dusznym powietrzu drzemią nieruchome maszyny, stalowe liny, koła. Stoją bezczynnie czekające na pracę wodne i elektryczne windy. Stąd unoszą się ku górze i zjawiają na scenie jak nieoczekiwane widma artyści. Stąd wyjeżdżają w górę ukazujące się przy otwartej kurtynie niesamowite dekoracje.

Poza trapami pod sceną otwiera się jeszcze podłoga sali baletowej. Otwiera się w środku i opada jak pomost, po tym pomoście wprost z podwórza wjeżdżają na scenę konie i pojazdy.

Wśród artystów

W poczekalni dla solistów, na atłasowych „Ludwikach" odpoczywa ich dwóch: Czaplicki w rudej peruce „Walentego" i kapelmistrz Tyllia. Czaplicki śmieje się z czegoś niefrasobliwym śmiechem, dźwięcznym niekiedy jego pełnym barytonem. Kapelmistrz Tyllia siedzi milczący, zmęczony. Między ustawionymi już dekoracjami płacze się jak olbrzymi nietoperz w rozwianym płaszczu Wraga. Na uszminkowanej twarzy perlił się pot.

— Jest pan zmęczony, czemu pan nie odpoczywa?

— Najlepiej mi tu, przy samej scenie — odpowiada i patrzy na mnie z pod swoich podwójnych brwi, prawdziwych — zamalowanych na biało i sztucznych — grubymi kreskami biegnącymi w górę czoła.

„Zaczynamy"

— Zaczynamy! Inspicjent Stranc naciska guzik elektryczny. Gdzieś na górze, na piątym piętrze, w budce maszynistów, błyska czerwone światło. Kurtyna unosi się w górę. Teraz rozpoczyna się właściwa praca inspicjenta. On kieruje całą zakulisową „maszyną" — w tempie, wyznaczonym dźwiękami orkiestry.

Na dwóch przyczepionych do kulis stołeczkach siedzimy koło siebie, reżyser Popławski i ja. Popławski wpatrzony w scenę przygląda nerwowym ruchem swoje szpakowate włosy, gra z każdym artystą. Koło nas klęka „Małgorzata". Zaczyna swoją arię z kołowrotkiem. Reżyser Popławski kręci się nerwowo: „Puścić kołowrotek w ruch" — szepcze. — Zawrotki tej ekstazy bez ruchu — mówi do siebie.

Czerny, grająca pazia, dziś po raz drugi jest na scenie. Popławski i stojący za moimi plecami drugi reżyser Wiśniewski mają z jej powodu tremę.

— Byle się nie zgubiła za kulisami, trzeba pokazać którędy ma wrócić.

Grają światła...

Na scenie gruchają dwie pary: Faust z Małgorzatą i Mefisto z Marią. Z góry spływa zmrok, gaszą powoli kolorowe lampki. Wieczór ma naprzód barwę purpurowego zachodu, gorzeją wtedy w górze purpurowe światełka po tym spływa szary zmierzch, palą się tylko słabym światłem zielone i niebieskie setki żarówek. Elektrotechnik Siwek, w swojej budce po prawej stronie sceny przegląda kontakty i przełącza oporniki.

— „A wy, zaklęte kwiaty, bądźcie źródłem upojenia dla serca Małgorzaty" — śpiewa Mefisto. Między rzędami tekturowych kwiatów zapalają się rzędy lampek, w mroku tekturowe lilie lśnić zaczynają srebrzystą bielą. A potym raz jeszcze elektrotechnik Siwek gra razem z muzyką, wygrywa nastrój, otwierając ślepia wielkich reflektorów, rzucających na scenę snopy księżycowego światła.

Tancerki

Między trzecim a czwartym aktem biegam po krętych korytarzach i niezliczonych piętrach. Zaglądam do magazynów, gdzie wiszą zbroje i kolorowe przedziwne ubiory. Do pracowni, gdzie szyją jeszcze teraz, późnym wieczorem, szwaczki teatralne, do wielkiej sali malarskiej, ongiś sali Drabika, w której teraz rządzi Wodyński. Trafiam wreszcie do ciasnych pokoików, gdzie w gorącu i zapachu szminek stroją się baletnice i primabaleriny, do ognistej Nocy Walpurgii. Drobna Karczmarewiczówna i wesoła, rozmowna Szatkowska. Tancerki kolorowy tłum, asysta primabalerin — spędza czas w swoich garderobach wesoło. Tylko niektóre skarżą się, że boli je głowa, że są zmęczone już teraz i że taniec, piękna „zabawa" nie jest lekką pracą... Po schodach biegają tam i z powrotem statyści. Za kulisami czeka chór, chórzystki w bufiastych, rozłożystych strojach i trębacze, soliści triumfalnego marsza, 21 pułk piechoty.

Chór

W czwartym akcie pracują razem kapelmistrz i kierownik chóru. Póki chór jest za sceną łączy ich tylko migające w rytm ruchów dyrygenta światełko. Światło jest przeniesione i złączone z pulpitem kapelmistrza. Takie samo światło miga nad organami w kulisach.

Jak wspaniała pieśń bojowa brzmi marsz triumfalny. Przez małe okrągłe okienko w kulisach jak przez „judasza" spoglądam na widownię. W pierwszym rzędzie łysawi panowie i strojne panie z uśmiechem błogiego zadowolenia przyjmują dźwięki rzucane w ich przekonaniu im przede wszystkim. Na galeriach, na balkonach ludzie stoją w niemym nieruchomym zasłuchaniu. Na widowni panuje spokój.

Koło mnie w kulisach przebiega kierownik chóru Kubik. Z partyturą w ręku przeciska się na brzeg kulis. Staje przy małym okienku, przez które patrzyłam, przed chwilą na widownię. Łowi tamtędy ruchy dyrygenta i z nim zgodnie dyryguje chórem.

Diabelska aria

Jak dalekie echo „blacha" w orkiestrze raz jeszcze podejmuje motyw triumfalnego marsza. A potym swą diabelską serenadę rozpoczyna Wraga — Mefisto.

Stoi o trzy kroki ode mnie. Olbrzymią swoją postać chyli na różne strony, tuląc do siebie śmieszną, bezstrunną gitarę. W szatańskich uśmiechach krzywi swoją niesamowitą twarz Mefistofelesa.

— „Czy czujesz do mnie gniew" — śpiewa namiętnym basem, nabrzmiałym szyderstwem.

— On najwyraźniej śpiewa do pani — śmeje się reżyser Popławski, nachylając się ku mnie. — Niech pani spojrzy jak w tę stronę łypie czarcim okiem.

Skończone...

Raz jeszcze przepłynęły przez orkiestrę motywy II aktu: walc w taneczny rytm wprawiający smyczki skrzypiec, mała melodia Małgorzaty: „Ja nie piękna, ni dama", aria Mefista i hymn do Krzyża. Raz jeszcze ostatnim akordem zagrał, jak na jednym na wszystkich instrumentach dyrygent.

Na piątym piętrze błysnęło małe czerwone światło. Kurtyna opada na dół, rozdzielając znowu ludzi z widowni i ze sceny.

Ludzie z widowni odchodzili uśmiechnięci, rozśpiewani. Ludzie ze sceny zebrali kwiaty i oklaski, ale one były przeznaczone dla niewielu. Reszta, ukryta wiecznie w mroku kulis mogła zabrać ze sobą jedynie cichą satysfakcję za wysiłek umysłów i mięśni, za nieustanne naprężenie nerwów, związane z tą przedziwną pracą, w której ruch każdy wyrasta z dźwięku i musi wiązać się w harmonię z muzyką.

M. S. R.

Sławni ludzie w anegdocie

Na pewnym przyjęciu w wytwornym salonie w obecności Masseneta jedna z pań zaśpiewała słynną arię z jego opery „Manon".

Po skończonej produkcji śpiewaczka podeszła do kompozytora i powiedziała:

— Mistrzu, drżałam, wiedząc, że pan jest obecny. Musiał pan mieć na początku dużo strachu, że moje wykonanie nie uda się.

— Nie, drogie dziecko! — odpowiedział wielki kompozytor. — Nie miałem strachu ani na początku, ani na końcu. Po prostu zatkałem sobie uszy.

*

Zdarzyło się, że gdy stworzono nowe ministerstwo przy dworze hiszpańskim, przybył do Madrytu literat Caramoras i udał się do swego dawnego znajomego, ministra Roncalisa. Ponieważ gospodarz otrzymał wezwanie od królowej Izabelli, aby niezwłocznie udał się na dwór, więc zaproponował literatowi, aby mu towarzyszył i wkrótce obydwaj stawili się w pałacu królewskim.

Minister udał się do królowej, a Caramoras czekał na swego towarzysza w pokojach.

Caramoras był przeziębiony, a ponieważ w pokojach były przeciągi, więc dostał kataru i chciał opuścić pałac, ciekawość jednak przemogła.

Z daleka dochodziły go odgłosy narad, odbywanych w komnatach.

— A więc — mówiła królowa — mamy już ministra finansów, ministra robót publicznych i ministra wojny, ale komu oddamy tekę kolonii?

W tej chwili z poczekalni doleciało potężne kichnięcie, a zdumiona Izabella zapytała:

— Kto się tam znajduje?

— To mój przyjaciel, literat Caramoras, którego ze sobą sprowadziłem — odpowiedział Roncalis.

— Ależ to doskonale się składa — zawołała monarchini — jego zrobimy ministrem kolonii.

Przywołano zaraz literata i oznajmiono mu o niespodziewanej i zaszczytnej godności, jaka go spotkała z powodu... kataru.

*

Słynnemu niemieckiemu aktorowi, Maxowi Pallenbergowi, urodził się syn. W kilka chwil po tym do pokoju szczęśliwego ojca wchodzi służąca i mówi:

— Depesza do pana Pallenberga.

— Mówże, dla którego: starszego, czy młodszego?

*

Gandhi, zanim poświęcił się działalności politycznej, był wziętym adwokatem. Ale i w tym zawodzie wyróżniał się zgoła niezwykłą prawością. Gdy na przykład klient jego powoływał się na jakiś nieznany mu paragraf, Gandhi przyznawał szczerze:

— Niech pan lepiej idzie do innego adwokata, bo ja się na tym nie znam.

W czasie rozpraw sądowych zdarzały się wypadki, że gdy przeciwnik wystąpił z jakimś nieoczekiwanym argumentem, Gandhi wyznawał wówczas z całą prostotą:

— Rzeczywiście. O tym nie pomyślałem. Masz pan rację!

Poezja „zemszczyła" się

na kieszeni autora

Komisariat Rządu zarządził konfiskatę zbioru piosenek p. t. „Wielka zbrodnia dziewczyny", wydanych przez niejakiego Lucjana Krulickiego. Tytuły tych piosenek brzmią: „Straszne zemstwo uwodzonej dziewczyny, która zastrzela z dzieckiem na ręku swego narzeczonego", albo „Dziewczyna z dzieckiem zemszczyła się" i t. p. Teksty piosenek pisane straszliwą nalewkowską polszczyzną nie są lepsze od ich tytułów.

Sznycle z buraków

muszą jeść Niemcy

11. W Królewcu we wszystkich jatkach rozdaje się broszury propagandowe, wzywające do ograniczenia spożywania mięsa, którego nadmiar jest szkodliwy dla zdrowia. Nawołuje się natomiast do stosowania kuchni wegetariańskiej. Jest to akcja znamienna, gdy się weźmie pod uwagę, że prowadzą ją sami rzeźnicy. Akcja ta nie natrafia na przeszkody, ponieważ w Królewcu, jak i we wszystkich dużych miastach niemieckich, daje się odczuwać wielki brak mięsa. Łatwo więc jest stosować kuchnię wegetariańską ze sznyclami z buraków i rzepy na czele.

Stulecie Łuku Triumfalnego

na Placu Gwiazdy w Paryżu

W roku bieżącym upływa sto lat od czasu ukończenia budowy Łuku Tiumfalnego znajdującego się na Champs Elysées w Paryżu.

Chociaż sharmonizowanie tej monumentalnej budowli z otaczającymi ją ulicami i parkami budzić musi szczery podziw, to jednak piękne położenie Łuku jest tylko dziełem przypadku. Gdy w roku 1806 Napoleon powziął zamiar wybudowania Łuku, myślano o umieszczeniu go przy Porte Saint Antoine lub na Placu Bastylii. Jedynie z powodu trudności jakie się nastręczyły przy pertraktacjach o odkupienie odpowiednich gruntów — zdecydowano umieścić Arc de Triomphe nieco dalej za miastem. Przypadek okazał się wspaniałym urbanistą.

Budowa Łuku trwała około 30 lat. Jej historia wypełniona jest ścieraniem się rozbieżnych poglądów co do jego konstrukcji i przeznaczenia. Dysputowano namiętnie w ciągu tego czasu jak należy Łuk budować i jak go ozdobić. Za Napoleona I miał on gloryfikować Wielką Armię; był to projekt początkowy i pierwszy. Podczas restauracji chciano nim uczcić kampanię hiszpańską. Za panowania Ludwika Filipa myślano o poświęceniu go Wielkiej Rewolucji i Cesarstwu. Skończyło się tem, że wskutek kłopotów pieniężnych Karola X, który chciał z Łuku uczynić gloryfikację t. zw. Świętego Przymierza stał się on ostatecznie apoteozą epopei napoleońskiej.

Aczkolwiek inauguracja Łuku miała miejsce w roku 1836, to jednak w rzeczywistości nie został on nigdy wykończony. L'arc de Triomphe nie posiada bowiem na szczycie rzeźby, co sprzeciwia się pierwotnym planom i klasycznym wzorom.

W sprawie owej rzeźby wypisano wiele atramentu. Wysuwano i omawiano najbardziej różnorodne projekty. Monarchia lipcowa pragnęła umieścić na Łuku olbrzymi posąg Francji. Rewolucja 1848 roku — posąg wolności. Za czasów drugiego Cesarstwa myślano o apoteozie Napoleona. Rozważano pozatem projekty umieszczenia na Łuku olbrzymiej korony, gwiazdy kryształowej, a nawet słonia! Projekt ustawienia na Łuku wielkiego orła miażdżącego nieprzyjaciół Francji, został odrzucony ze względu na politykę zagraniczną.

Jedyny projekt, który doczekał się realizacji — polegał na umieszczeniu na Arc de Triomphe kwadrygi, którą wykonał w gipsie rzeźbiarz Falguiére. Kwadryga zainstalowana w roku 1882 musiała być po kilku latach rozebrana, gdyż uległa częściowemu zniszczeniu. Od tego czasu Łuk czeka na wykończenie, nie tracąc zresztą nic ze swego piękna. Wiele osób oglądających Arc de Triomphe nie spostrzega nawet tego braku.

Przeznaczona początkowo przez Napoleona suma 6 milionów franków na budowę Łuku okazała się zbyt małą. Wydano nań bowiem w rzeczywistości około 10 milionów, przede wszystkiem dlatego, że budowa trwała znacznie dłużej niż można było przewidywać.

Nieskończona małość atomu i Nieskończona wielkość wszechświata

Na granicy nauki i mistyki

Osobliwe przekręcenie

Słusznie powiedział Pascal: „czułość ludzi na małe rzeczy i nieczułość na duże świadczy o osobliwym przekręceniu". Dziwnie się bowiem na tej odrobince, jaką jest ziemia we Wszechświecie, wśród obdarzonych rozumem i wolą pyłków ludzkich przekręciły ich myśli, odczucia, pragnienia i wysiłki.

Ludzie nie chcą wiedzieć o swej wyjątkowości wśród wszech stworzenia ani widzieć cudu warunków danych im do życia. Nie pracują nad uszlachetnieniem siebie i dzieł swoich, ani pragną podziwiać wszechstwórcy, nieustającego wciąż w pracy tworzenia coraz nowych światów i coraz rozleglejszych galaktyk, odsłaniającego nam coraz ciekawsze wielkie tajemnice makro - i mikrokosmosu.

Najwyższa przyczyna wszechstworzenia

Jednostki tylko, nie spoczywając w wysiłku mózgowym, usiłują zgłębić najwyższą przyczynę wszechstworzenia. Zapał odkrywczy uczonych i olbrzymi postęp techniki laboratoryjnej, znany jest szerszemu ogółowi w bladych zaledwie zarysach.

Rewelacyjne wyniki wiedzy najnowszej przenoszą nas do poglądów niezmiernie ważkich, zdolnych wywołać ustosunkowanie się do aktualnych spraw życia osobistego i spraw społecznych zupełnie różne od materjalistycznych poglądów zeszłowiecznych uczonych.

To też najnowsza książka inż. Stanisława Majewskiego*), p. t. „Materializm wobec nauki" stanowi wyłom w dotychczasowej niedostępnej nawet dla przeciętnie inteligentnego człowieka, wiedzy astrofizycznej, oraz stanowi formę popularnej zachęty ku jak najszerszemu zainteresowaniu się sprawami istotnie ważnymi.

Z tajemnic bytu

Cykl dzieł Stanisława Majewskiego zatytułowany „Z tajemnic bytu", a mianowicie „Duch wśród materii" (dwa wydania 1921 r. i 1927 r.) i „Wszechenergia wobec materii i życia" (1926 r.) dopełniła świetnie ostatnia wymieniona praca „Materializm wobec nauki".

Książka ta, podobnie jak i poprzednie treściwie popularyzują to, co przez ostatnie dziesięciolecie odkryła wiedza ludzka w dziedzinie atomistyki, astrofizyki i astronomii. Okres ten, jak stwierdza autor, wprowadza poniekąd już ducha naukowo-rewolucyjnego, zmieniającego nawet wiele najbardziej podstawowych praw ludzkiej wiedzy.

Wielka erudycja, głęboka wiedza i jasny styl pisarski pozwoliły Stanisławowi Majewskiemu zużytkować i podać czytelnikowi pracowicie nagrodzony materiał naukowy w tak przystępnej formie, iż każdy człowiek myślący, nawet specjalnie nie przygotowany, może wzbogacić swój umysł i serce tem, co jest naprawdę mądre i wielkie, co nam wskazuje nieskończoną wielkość Wszechświata i nieskończoną małość atomu.

Z treści dzieła dowiadujemy się o najnowszych wynikach wiedzy: o atomistyce, o potędze czasu, o otchłaniach przestrzennych, gwiazdach i galaktykach, o przypadkach we Wszechświecie, wreszcie o miejscu człowieka w kosmosie.

Rewelacja naukowa

Jest jeszcze coś ciekawszego w tym dziele. Oto jest rewelacyjne uderzenie dzisiejszych potentatów wiedzy w materialistyczny pogląd na budowę Wszechświata. Tu właśnie leży owa rewolucja o jakiej autor w swojej przedmowie wspomina, zmieniająca podstawowe zasady wiedzy pozytywistów.

Dominujący w biologii pierwiastek myślowy, teoria kwantów i tajemniczy „h" („asz"), jako najmniejszy atom działania, oraz wiele innych laboratoryjnych wyników wiedzy, jak mówi autor: „zatrzymuje nas tam, gdzie się już zaczyna mistyka".

Pseudo-naukowa broń

Wychodząc z naukowego założenia rezultatów współczesnej wiedzy, stwierdzających jako pierwszą najwyższą tajemnicę bytu Wolę Najwyższą, możemy bez większego trudu wytrącać pseudo - naukową broń bezbożnictwu i socjalistycznym doktrynerom. To też nic dziwnego, iż pewna kategoria działaczy staje dziś z lękiem wobec wyników nauki, stara się je zatrzeć i zamaskować. Na zjeździe wolnomyślicieli w Pradze, odbytym wiosną roku bieżącego, dr. Schackerl, docent chemii na uniwersytecie Massaryka w Pradze, w wygłoszonym referacie dowodził, iż nauki przyrodnicze, do niedawna źródło, z którego wolnomyśliciele najchętniej czerpali przy atakach na religię i propagowaniu bezbożnictwa, nie tylko przestały dostarczać im broni, lecz przeciwnie, stały się frontem, na którym myśl wolna musi się bronić. Dr. Schackerl stwierdził, że tak zwany przyrodniczy pogląd na świat, doszukujący się we wszystkich objawach życia praw mechaniki, zawiódł całkowicie.

Stajemy przeto wobec przełomowego momentu w poglądach na istotę życia i wobec faktu, iż nauka wyciąga dziś rękę ku religii. Przyszłość niechybnie skojarzy z nią ściśle drogi rozumu, wiodące ku rzeczom wielkim i doskonałym, walcząc zwycięsko ze złem i czułością ludzi na rzeczy istotnie małe.

Jan Szczepkowski

*) Stanisław Majewski: Materializm wobec nauki, Warszawa, 1936.

48 pism akademickich

we Francji

Według opracowanej przez C. I. E. ankiety na temat ilości czasopism akademickich w różnych państwach ustalono, że najliczniejszą prasę akademicką w Europie posiada Francja, w której wychodzi 48 pism, dzienników, tygodników i miesięczników.

Na drugim miejscu znalazła się Czechosłowacja z liczbą 39 czasopism akademickich, następnie Niemcy wydają 22 pisma, Polska z 8 czasopismami przed Szwecją z ilością 6 pism itd.

C. I. E. przez swój sekretariat prasowy wydaje ogólny przegląd międzynarodowy prasy akademickiej na podstawie informacyj otrzymywanych od korespondentów z poszczególnych krajów.

Najstarszy kościół Warszawy

będzie doprowadzonv do dawnej świetności

Historia kościoła Nawiedzenia Najśw. Marii Panny

Nie wszyscy zapewne znają historię najstarszego kościoła Warszawy. Przy zbiegu ulic Kościelnej i Przyrynku oraz rynku Nowego Miasta stoi wspaniały zabytek architektury polskiej: kościół Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. Piękna jego gotycka wieżyca góruje nad całą okolicą. Kościół stoi na górce, zwanej Górką Panny Marii. Od strony Wisły wieżę kościoła, a nawet i sam kościół widać z dużej odległości. Wspaniały także widok roztacza się z wieży kościoła. Cała niemal Warszawa leży jak na dłoni.

Spojrzenie wstecz

Mimowoli patrząc na Warszawę z najwyższego okna dzwonnicy kościoła Panny Maryi zawraca się myślą wstecz do czasów Piastów i Jagiellonów. Boć przecież dzwonnica ta przetrwała tyle pokoleń, tyle wieków...

Rok 1410. Jagiełło wyrusza ze swoimi wojami przeciwko nawale krzyżackiej. Ciągną liczne zastępy rycerzy polskich pod Grunwald. Na miejscu, gdzie teraz stoi kościół Nawiedzenia N. M. P., szumi gęsty bór.

Po wspaniałym zwycięstwie nad krzyżakami, Anna księżna na Mazowszu — postanawia wybudować na chwałę Marii, z której Imieniem rycerze polscy szli w bój, świątynię - wotum. Przystąpiono do budowy w roku 1411. Budowa trwała około 2 lat, tak, że na przełomie 1412 i 1413 roku świątynia została wykończona. Mała kaplica wyglądała przy wielkiej, potężnej dzwonnicy nader skromnie. Wielkość dzwonnicy przytłaczała po prostu swymi rozmiarami kaplicę.

Ówczesny kościół obejmował tylko dzisiejsze presbiterium. Wejście do kościoła znajdowało się przy dzwonnicy, tam, gdzie teraz znajduje się zewnętrzny ołtarz z wizerunkiem Ukrzyżowanego. W późniejszych czasach kościół Najświętszej Marii Panny zmienił swój wygląd całkowicie. Stopniowo dobudowywano nawę główną, nawy boczne, oraz dwie kaplice. Za czasów Władysława IV — wspomina historyk — kościół Nawiedzenia N. M. P. był najozdobniejszym kościołem Warszawy.

Wygląd dzisiejszy

Obecnie kościół posiada trzy nawy. Charakterystyczne jest to, że nie ma bezpośredniego połączenia kościoła z dzwonnicą, a łączy się z nią tylko strych kościoła.

Pierwotnie miał kościół płaski, drewniany pułap, jak wiele innych gotyckich kościołów na Mazowszu. Żebrowanie pochodzi z czasów ostatniej restauracji w latach 1883 — 1891. W czasie tej restauracji zepsuto fasadę kościoła przez nadanie jej charakteru romańskiego. Jedynie absyda i dzwonnica zachowały pierwotny wygląd.

Wnętrze kościoła

Przyjrzyjmy się teraz wnętrzu kościoła. W prezbiterium po obu stronach stoją dwie nowoczesne już, bo pochodzące z 1899 — 1900 r., rzeźby z białego marmuru, dłuta F. Jerace: z lewej strony św. Monika ze św. Augustynem, z prawej Matka Boska ze św. Anną. Prześliczna jest barokowa kaplica Marii Panny, znajdująca się po lewej stronie w lewej nawie. W kaplicy tej znajduje się obraz Zwiastowania Najświętszej Marii Panny z połowy XVIII wieku. Piękna, bliźniaczo do poprzedniej podobna, jest także prawa kaplica św. Barbary. W prawej nawie, w pobliżu kaplicy św. Barbary, znajduje się stary ołtarz Męki Pańskiej. Rzeźba Ukrzyżowania w tym ołtarzu pochodzi z połowy XVII wieku.

Zupełnie nowy jest wielki ołtarz. Ołtarz ten przedstawia Zwiastowanie Najśw. Marii Panny. Figura Zwiastowania rzeźbiona jest w alabastrze, dłuta rzeźbiarza włoskiego C. Ferdinanda. Główny ołtarz ufundowany w roku 1932 przez brata proboszcza parafii Nawiedz. N. M. P. ś. p. Dr. Bączkiewicza Ołtarz sprowadzony został z Włoszech (Pietrasanta Italia). W prezbiterium, w miejscach, gdzie kończą się łuki sklepieniowe, są rzeźbione 4 figurki: księżnej Anny Mazowieckiej — fundatorki kościoła — trzymającej dzwonnicę, biskupa mazowieckiego z czasów budowy kościoła oraz Jagiełły i Jadwigi.

Stary kościół odnawia się...

Obecnie proboszcz parafii ks. infułat Bączkiewicz postanowił przystąpić do pracy restauracyjnej. Pracę tę powierzył inżynierowi architektowi p. Jachimowiczowi. Aby uzyskać nieco informacji, udajemy się do p. inż. Jachimowicza.

Praca prowadzona przeze mnie — mówi p. inżynier — ma na celu sharmonizowanie zewnętrznego wyglądu poszczególnych części kościoła. Nie cały kościół i nie w takiej jak dziś postaci, budowany był w roku 1411, a jedynie wieża i prezbiterium. Inne części były dobudowywane z biegiem czasu prawdopodobnie główna nawa, a może i boczne budowane były w roku 1564.

Wskazuje na to kamień wmurowany w ścianę kościoła obok dzwonnicy, na którym widnieje zatarta już nieco, gotycka data 1564. Całość więc nie jest jednolita. Wieża i presbiterium są w stylu gotyckim, podczas gdy np. kaplice są barokowe. Fronton, który teraz odnawiamy, posiadał do ostatnich czasów cechy romańskie. Na obrazie Canaletta, z okresu baroka, widać fasadę kościoła N. M. P. w stylu barokowym. W 19 wieku fronton został przebudowany w stylu romańskim, stąd jego ostatni wygląd. Pierwotnie miał wygląd gotycki.

Obecnie przy odnawianiu frontonu stanęły przed nami 2 alternatywy: albo poprawić uszkodzenia i zostawić jego dotychczasowy wygląd, albo skoordynować jego wygląd z wyglądem całego kościoła, nadając mu cechy gotyckie. Obraliśmy tę ostatnią drogę. Mimo braku kred. w (władze miejskie bowiem nie interesują się tym starym zabytkiem architektonicznym) ze skromnych funduszów parafialnych prowadzimy obecne prace.

Dla nadania frontowi cech gotyckich, zakupiliśmy specjalnie zamówione cegły, mocno czerwone, o większych wymiarach, niż obecnie fabrykowane, takie, z jakich zbudowana jest wieża. Przy odbijaniu tynku odkryto wiele ciekawych śladów. Wszystkie te autentyki zostawiamy widoczne, aby architekci, którzy będą przeprowadzać gruntowną restaurację kościoła, mieli ułatwione zadanie.

Szczyt kościoła nie będzie miał wyglądu zwykłego kąta, lecz będzie schodkowany, tak, jak od strony prezbiterium. Okno znajdujące się nad kruchtą, będzie zamurowane, a na jego miejsce będą zbudowane dwie wysmukłe nisze. Wielki kłopot nastręczają dwa okna w lewej i prawej nawie. Ślady zewnętrzne wskazują, że dawniej były to wysmukłe okna gotyckie. W późniejszych czasach zostały zmienione i przebudowane. Przywrócić im pierwotny charakter jest niemożliwością bez naruszenia sklepień naw. Znajdującą się nad oknem nad kruchtą rzeźbę Matki Bożej zostawimy ze względu na przywiązanie doń parafian. Aby nadać frontonowi czysto gotycki wygląd, trzebaby było usunąć zupełnie kruchtę, która dobudowana w dużo późniejszych czasach, zupełnie odcina się od całości kościoła, tworząc odrębną całość. Jednak ze względów praktycznych musi być zachowana w dotychczasowej postaci.

Brak funduszów

Kościół Nawiedzenia N. M. P. jako cenny zabytek, trzeba otoczyć wielką starannością i opieką. Trzeba, żeby zainteresowały się nim władze budowlane. Wymaga on gruntownej restauracji. Obecne skromne prace są jedynie znikomą cząstką w stosunku do tego, co trzeba zrobić. Kościół wymaga remontu tak zewnątrz jak i wewnątrz. Ale na konserwację i przywrócenie kościoła do dawnej jego świetności potrzebne są odpowiednie fundusze.

A. P.



Ołtarz główny w kościele Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny

Zbiornik potężnej energii

Polska — krajem młodych ludzi

Połowa mieszkańców nie przekracza 30 lat wieku

Ważkie zagadnienie

W ostatnich cazsach zagadnieniem, które coraz częściej zajmuje uwagę publicystów, socjologów, przywódców ruchów politycznych oraz tych wszystkich, którzy myślą szerszemi nieco kategoriami — jest zagadnienie młodzieży. Właściwie jest to cały kompleks problemów, który próbuje się w ten lub inny sposób rozwiązać i względnie ich rozwiązanie przewidzieć.

Wokół „zagadnienia młodzieży", których toczy się na łamach prasy codziennej i specjalnej oraz w rozmaitych organizacjach nieustanna dyskusja.

Zainteresowanie społeczeństwa własnym dorastającym pokoleniem jest zjawiskiem naturalnym i powszechnym.

Naturalnym dla tego, że liczebność i postawa młodzieży są nader ważnymi czynnikami w każdej epoce życia narodu. Jest to konsekwencja praw rządzących życiem. Jednostki młode, silne, wyposażone we wszystkie atuty swego wieku i posiadające naturalną skłonność ekspansji, dążą do zajęcia możliwie szybko takiej pozycji, któraby tę ekspansję umożliwiła.

Postawa wobec życia

Elementem zasadniczym ich postawy wobec życia jest atak. Nie mam nic, chcę mieć wiele, mogę zdobyć wszystko. Oto najgłówniejsze ogniwa procesu psychicznego, którego wynikiem jest decyzja ofensywy. Ten proces najczęściej odbywa się bez udziału świadomości, jest wypadkową dyspozycji dominujących u człowieka młodego.

Z drugiej strony, jednostki młode obdarzone są większą wrażliwością psychiczną, łatwiej i szybciej reagują na zjawiska otaczającej je rzeczywistości. I reakcje te są prostsze niż u ludzi starszych. Stąd entuzjazm dla tego, co nastawieniom i potrzebom młodej psychiki odpowiada, a bunt wobec tego — co prostą linię jej reakcji próbuje do tych lub owych rzeczy naginać.

Tworzenie nowej rzeczywistości

Mówiąc prościej: młodzież przedstawia naogół zawsze większą wartość (biologiczną) niż pokolenie schodzące z pola działania. Jest ona bogatsza o całe doświadczenie pokolenia starszego, a poza tym reprezentuje ilość energii ,której owo pokolenie już nie posiada. Te czynniki dysponują młodzież do dokonywania przemian i uzupełnień w życiu społeczeństwa, słowem do tworzenia nowej rzeczywistości.

A mówiąc całkiem po prostu, rzecz sprowadza się do tego: im naród jest młodszy (biologicznie a nie historycznie) tym większe ma przed sobą możliwości rozwojowe.

Polacy są narodem młodym

Polacy są w tym znaczeniu narodem młodym. Przeszło połowa ludności Polski nie przekracza 30 lat wieku, w tym młodzieży w wieku od 20 do 29 roku posiada Polska 20 proc. ogółu ludności. Na każdych 100 mieszkańców jest więc 20-tu w pełnym rozkwicie swych życiowych możliwości. Procent ludzi nie przekraczających 40 roku życia stanowi w Polsce 66 proc. we Francji procent ten wynosi zaledwie 61, a w Niemczech 65.

Przewaga kobiet

Na każdych 100 mężczyzn w wieku od 20 do 29 lat przypada w Polsce 114 kobiet. W Niemczech stosunek ten jest korzystniejszy z punktu widzenia interesów państwa, a mianowicie wysokości rocznego kontyngentu rekrutów, wynosi bowiem 100:100 Jeżeli się jednak uwzględni płodność kobiet polskich, sprawa nie przedstawia się tak źle. Mianowicie w Polsce na 100 kobiet w wieku od 20 do 24 lat wypada prawie 14 urodzeń a w wieku od 25 do 29 lat blisko 22 urodzenia.

Światła i cienie rzeczywistości

Cyfry te jednak nie powinny zasłaniać ciemnych stron rzeczywistości, wprawdzie przyrost naturalny Polski jest wysoki, a wymieralność w stosunku do innych krajów także się zmniejsza, niemniej jednak, jeżeli chodzi o zdrowotność społeczeństwa, a zwłaszcza jego młodszej części, jest wiele do naprawienia. Komisje poborowe rok rocznie stwierdzają, że blisko połowa zgłaszających się do przeglądu młodych ludzi, nie odpowiada wymaganym do służby wojskowej warunkom zdrowotnym. Racjonalna popularyzacja sportu w szerokich masach nie naprawi całkowicie istniejącego stanu rzeczy, o ile nie będzie szła w parze z podniesieniem ogólnych warunków bytu młodzieży, ale ta sprawa wiąże się z szeregiem zagadnień natury ogólno społecznej a także politycznej.

Zbiornik energji

Polska jako kraj ludzi młodych jest zbiornikiem potężnej energii, zdolnej do dokonania wielkich dzieł. Trzeba tylko tę energię skierować we właściwe łożysko.

(st. g.)

Niezwykła odpowiedź

Było to w jednym z pułków paryskich. Dowódca kompanii chciał sprawdzić skalę wykształcenia swych nowych żołnierzy i kazał napisać odpowiedzi na pytanie, jakie mają dwa najważniejsze wypadki z czasów francuskiej rewolucji.

Jeden z żołnierzy postawił na arkuszu dwa starannie wykaligrafowane zera. Kapitan zainteresował się szczególnie tą właśnie odpowiedzią, wezwał więc jej autora i zapytał o znaczenie owych zer. Żołnierz na to: „Wolałem nic nie odpowiadać, aniżeli pisać jakieś głupstwa, bo nie wiem nic o rewolucji".

Garść wiadomości o Hiszpanii

Nie hiszpański, lecz kastylijski urzędowy język Hiszpanii

Popełnia się ogólnie duży błąd, mówiąc o Hiszpanii, czy Hiszpanach, jakoby oficjalnym literackim ich językiem był język hiszpański. Języka hiszpańskiego nie ma, ponieważ oficjalnym językiem jest tylko kastylijski. Początkiem swoim sięga on XV wieku. Po politycznym zjednoczeniu Hiszpanii w roku 1469 oraz po ostatecznym przepędzeniu Maurów w roku 1492, język kastylijski został uznany za język oficjalny, państwowy. Język ten rozprzestrzenił się szybko poza granice geograficzne Hiszpanii. Ponieważ odkrycie i kolonizacja Nowego Świata była dziełem Kastylijczyków, język ich być używany w Ameryce a następnie i na Filipinach

Dochodzi do takiego qui pro quo, że gdy w Hiszpanii obok języka kastylijskiego, jako ojczystego, jest używany na północy język baskijski, na pograniczu Portugalii galicyjski (około 2 milionów), kataloński (okolice Katalonii, Walencji), na Balearach — (4 miliony) oraz szereg innych dialektów, to w Meksyku, Środkowej Ameryce i całej południowej Ameryce (z wyjątkiem Brazylii), język kastylijski jest używany prawie wyłącznie. W ten sposób językiem tym posługuje się około 86 milionów ludzi.

Duena i cabalero

Duena — jest to „przyzwoitka", towarzysząca młodym dziewczętom w Hiszpanii podczas spacerów, wycieczek i zabaw. Jest ona „aniołem stróżem" przyzwoitego zachowania się dorastających panienek. Często w miejscach publicznych można zauważyć starszą panią, towarzyszącą pięknościom hiszpańskim. Piękne twarzyczki, zawsze uśmiechnięte i rozradowane, z nieodłącznym wachlarzem w ręku, starają się jak najmniej zwracać uwagi na swoich „aniołów stróżów", które w większości już dzisiaj spełniają swoją rolę raczej dla tradycji, niż dla istoty zagadnienia.

Cabalero — to ostatnio dopiero używane określenie młodzieńca dorosłego, starającego się o rękę swojej wybranki, względnie szukający wybraną. Początkowo mianem „cabalero" nazywano najniższą warstwę szlachty hiszpańskiej.

Kto budował kulturę Hiszpanii?

W żadnym z krajów europejskich tyle ras i narodów nie pozostawiło trwałych śladów swej twórczości kulturalnej, co w Hiszpanii. Byli tam Celtowie, Fenicjanie, Grecy, Kartagińczycy, Maurowie i Arabowie.

Pozostałość kultury tych narodów znajdujemy jeszcze dzisiaj w językach, obyczajach oraz pomnikach sztuki w Hiszpanii. Niedawno przed wybuchem wojny domowej znaleziono w miasteczku Elche, położonym w pobliżu wybrzeża Morza Śródziemnego, figurę, bardzo dobrze zachowaną, która jest klasycznym przykładem, jak to rzeźbiarz iberyjski uczył się tej wielkiej sztuki od narodów kolonizujących półwysep iberyjski. Twarz figury mówi o wpływach greckich, naszyjnik — fenickich, ozdoby uszu i głowy — o iberyjskich.

Fenicjanie, Grecy oraz Kartagińczycy — są twórcami portów i miast handlowych hiszpańskich, Rzymianie — budowali drogi, mosty, wodociągi. Do dziś dnia w Segowii znajdują się olbrzymie resztki słynnych akwaduktów rzymskich.

To też kultura Hiszpanii tak bezmyślnie niszczona przez czerwone bandy komunistów, stoi w rzędzie najwyższych kultur świata.

Wieś a miasto w Hiszpanii

Prawie we wszystkich krajach Europy rozwój miast sięga swoimi początkami średniowiecza i to średniowiecza późniejszego. Odtąd bowiem dopiero miasta zaczynają żyć wybitnie odrębną formą od osad, przyjmując charakter, który w zasadach dotrwał czasów dzisiejszych.

Odmiennie sprawa ta przedstawia się w Hiszpanii. Miasta hiszpańskie sięgają swoją odrębną formą czasów najdawniejszych. Dość przytoczyć kilka przykładów. Kartagina została założona przez Kartagińczyków, Tarragona, Sewilla, Kordoba przez Rzymian. Kadyks przez Fenicjan. Hiszpania ma jedną jeszcze właściwość, a mianowicie tę, że na przestrzeni dziejów nie zanotowano nigdy większej wędrówki ludności, osiadłej na wsi, do miast. Stąd też bardzo duża ilość rodzin wiejskich, które siedzą na swoich gospodarstwach tak długo, jak długo istnieją ślady pisane, t. j. już od pierwszych chwil, kiedy to po raz pierwszy zaczęto operować umiejętnością pisania. Są to więc bardzo stare rody.

Tytoń zastąpi masło

Brak tłuszczów jadalnych w Niemczech

Instytut racjonalnej uprawy tytoniu w Forcheim przeprowadził ciekawe doświadczenia z dobywaniem oleju z nasion rośliny tytoniowej. Wyrośnięte okazy rośliny pozostawiono nietknięte aż do okresu pełnego dojrzenia nasion. Jak wiądomo, chcąc uzyskać wysokowartościowy liść tytoniowy, odcina się czub rośliny po opadnięciu kwiatów. Olej uzyskany z nasion rośliny tytoniowej jest tak doskonały, że, według orzeczenia rzeczoznawców, nadaje się dla celów konsumcyjnych bardziej niż dla celów technicznych. Olej ten nie zawiera żadnych substancyj szkodliwych, jak np. nikotyny.

Instytut w Forcheim propaguje obecnie uprawę tytoniu dla celów spożywczych. W najbliższym czasie oddanych będzie pod uprawę tytoniu dla wyrobu oleju około 13.000 ha. W ten sposób ministerstwo aprowizacji chce zaradzić coraz dotkliwiej w Niemczech odczuwanemu brakowi tłuszczów jadalnych. Niezadługo obywatele Rzeszy doczekają się margaryny z oleju tytoniowego „w niczem nie ustępujacej masłu". Potem poprzez Gdańsk margaryna pojawi się, jako wyrób gdański, na polskim rynku, jak to ma miejsce już z wielu gatunkami sztucznych tłuszczów, usilnie w ostatnim czasie propagowanych na rynku polskim.

„Drobna omyłka"

Powstańcy hiszpańscy zwrócili się do wszystkich obywateli z prośbą o datki na rzecz wyzwolenia kraju z pod czerwonych rządów. Dawali do zrozumienia, że kto nie może stanąć w szeregach walczących, musi wesprzeć ruch bodaj ofiarą pieniężną.

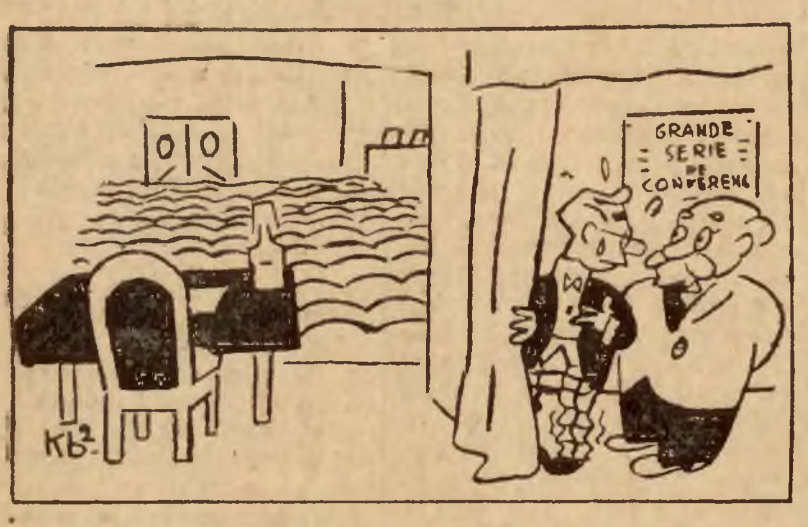
Na apel odpowiedzieli wszyscy, dając naogół więcej, niż się spodziewano. Ale znaleźli się też bogaci skąpcy, którzy chcieli wywinąć się jak najmniejszym kosztem, to też pewna milionerka przysłała teraz na fundusz powstańczy czek na 250 pesetów (około 120 złotych).

Następnego dnia zjawił się w jej mieszkaniu jakiś elegancko ubrany pan. Podziękował on najpierw za ofiarę na ruch narodowy, lecz natychmiast dodał, że kierownictwo akcji nie może, niestety, tego celu przyjąć, gdyż jest mylnie wystawiony. „Pani — oświadczył — zapomniała o dodaniu trzech zer, to też będziemy bardzo obowiązani za naprawienie tego błędu".

Skąpa niewiasta zrozumiała i natychmiast wystawiła nowy czek, ale już na sumę 250 tysięcy pesetów.

WESOŁE ABC

MŁODY PRELEGENT



— Mam wielką tremę... pierwszy raz przemawiam do tłumów.
(Marianne)

Z cyklu: „Tylko dla brydżystów"

Partia z generałem

(Tłomaczenie z francuskiego)

Nigdy, drodzy przyjaciele, nie siadajcie do brydża z generałem. Chyba, że wszyscy trzej będziecie cywilami, a generał tylko czwartym. Ale tylko wtedy. Nigdy inaczej. A już niech was ręka Boska broni grać z generałem i porucznikiem odrazu. Ja wczoraj miałem ten właśnie przypadek i wyprzysiągłem się na całe życie od podobnych okazyj.

Było tak. W kasynie trzeciego pułku marynarki konnej był wczoraj wieczorek. Przy okazji brydż. Jak tylko wszedłem na salę, przybiegł do mnie adiutant.

— Doskonale, że pan przyszedł, kochany panie Stop! Jest pan świetnym brydżystą, zagra pan z naszym generałem. Fenomenalny gracz, powiadam panu! Jeszcze nigdy nie przegrał u nas ani jednego robra.

Nie lubię tańczyć i chętnie skorzystałem z zaproszenia. Oprócz generała grał pewien radca z ministerstwa kultury pracy i młody porucznik ułanów. Właśnie w pierwszym robrze wypadło mi grać z porucznikiem przeciwko generałowi.

Siedliśmy, rozdano karty. Mój porucznik odezwał się z miejsca „bez atu".

General powiedział: „dwa pik", a ja i radca spasowaliśmy.

Porucznik: „dwa bez atu".

Generał podniósł oczy z nad kart, spojrzał surowo na porucznika i powtórzył z naciskiem:

— Dwa pik!

— Dwa bez atu — rzekł w najlepszej intencji młody ułan.

Generał spiorunował go wzrokiem.

— Panie poruczniku — ozwał się zimno — ja powiedziałem dwa pik. Co pan mówi?

— Melduję posłusznie, panie generale, że pas — odpowiedział porucznik złamanym głosem.

— Hm, — odetchnął z zadowoleniem generał — gramy więc dwa pik. Co pan ma panie radco?

Okazało się, że radca miał kota w galarecie, jak mówią brydżyści. Generał zachmurzył się znowu, przeliczył kilkakrotnie trzynaście blotek pana radcy i z ciężkim westchnieniem dołożył jakąś trójczynę do mojego króla karo. Porucznik drżącą ręką zaczął szukać w swych kartach.

— Pan mówił bez atu — rzekł groźnie generał — powinien pan mieć asa.

— Melduję posłusznie, że mam asa — wyznał pokornie porucznik.

— Pan puszcza tego króla? — zapytał generał głosem, w którym czaiły się pioruny.

— Biję, jak psa! — krzyknął z rozpaczą młody oficer.

— Bardzo ładnie, bardzo ładnie — roześmiał się triumfalnie generał — to nam się wyrobi druga dama!

Porucznik rąbnął asem mojego króla i odwrócił w karo. Generał, sapiąc z zadowoleniem, zabił damą i przeszedł treflową dwójczyną na stół. W ostatniej chwili porucznika zaswędziła ręka, żeby dziewiątką trzasnąć ósemkę trefl ze stołu, ale pod groźnym wzrokiem generała schował dziewiątkę z powrotem i oddał pokornie szóstkę.

— Dobra nasza! — zawołał radośnie generał — jesteśmy na stole, gra zrobiona.

Pociągnął ze stołu karo, przebił w ręku porucznikowego waleta i jeszcze sobie wyfortował blotkę karo na stole. Rzeczywiście zrobił dwa pik.

Otarł spocone czoło i potoczył dumnym wzrokiem po galerii kibiców.

— A co — rzekł z triumfem — można było lepiej rozegrać? Przecież, gdybym inaczej grał, leżałem bez dwu na mur!

Zgodnym chórem pochwał zaszemrała galeria.

I co państwo powiedzą? Generał rzeczywiście nie przegrał ani jednego robra! Ani razu nie leżał! Ani razu nie chybił kontry! Fenomenalny gracz, powiadam państwu.

Stop

EMERYTOWANY URZĘDNIK



— Proszę pana, czy mogę wyrzucić te stare akta?

— Możesz, moja Franiu, ale zrób najpierw z każdego po dwa uwierzytelnione odpisy.

Gorąca miłość

Pan bankier Blumenszyld siedział w gabinecie czytając dzienniki, gdy doręczono mu bilet wizytowy z nazwiskiem „Aron Loevy". Długo oglądał pan bankier ćwiartkę brystolu, nie mogąc sobie nic przypomnieć, wreszcie wiedziony ciekawością, zawołał:

— Proszę wprowadzić!

W chwile potem do gabinetu wszedł młody człowiek z wyraźnymi oznakami rozpaczy. Łzy kapały mu z oczu, trząsł się jak w febrze, tchu nie mógł złapać.

— Co panu jest, panie Loevy? pyta zdumiony bankier.

Gość pada na kolana, obejmuje Blumenszylda za nogi i zaczyna się jąkać:

— Panie, kochany panie Blumenszyld, ratuj mnie pan, bo zaraz strzelę sobie w łeb! Bo ja tak dłużej nie mogę żyć! Od czasu jak ją zobaczyłem, ten czysty delikatny kwiat, zakochałem się na śmierć i muszę ją zdobyć. Ja wolę śmierć, niż taką męczarnię. Czy mnie słyszysz, panie Blumenszyld?

— Ja słyszę, ale nic nie rozumiem.

— Panie Blumenszyld, ja pana błagam, daj mi ją pan za żonę! Ja pańską córkę kocham!

— Przepraszam bardzo, pan się myli...

— W czem ja się mylę?

— Bo ja żadnej córki nie mam.

— Pan nie masz żadnej córki?

I młody Aron Loevy, strzepując pył z kolan, oznajmił spokojnym tonem:

— W takim razie zaszło nieporozumienie. Mnie poinformowano, że pan masz córkę.

Prawo starszeństwa

W wielkim magazynie przy ulicy Brackiej już po zamknięciu wszystkich wejść, między sprzedawczyniami wynikła sprzeczka. Zrobił się taki hałas, że nic nie można było zrozumieć. Nadbiega dyrektor, klaszcze w dłonie i woła:

— Hej, moje panie, proszę uważać! Głos niech zabierze najstarsza!

I w tejże chwili w magazynie zapanowała cisza.

W ptaszarni

Do sklepu z ptakami na placu Trzech Krzyży przychodzi starsza dama.

— Czy mogłabym kupić papugę gadającą, która klnie od psiakrew i choler?

Zaskoczony ptasznik bąka, że owszem, są gadające papugi, ale takiej właśnie trzeba będzie poszukać i tak dalej. Nie mogąc zwalczyć ciekawości, pyta:

— A do czego pani dobrodziejce taka papuga potrzebna?

— To tak z tęsknoty, bo mój mąż wyjechał na kilka miesięcy zagranicę.

BANDYTA



— Te ostatnie 20 lat zeszły mi w więzieniu wcale szybko i przyjemnie!

Tajniki psychologii

Po przeczytaniu książki o psychotechnice, pan Dobrosław Kalisalpeter postanowił zrobić próbę ze swym synkiem Mieciem. Położył na stole dwie monety, srebrną dwuzłotówkę i srebrną pięciozłotówkę, poczem rzekł:

— Wybieraj!

Ku ogólnemu zdumieniu chłopiec wybrał monetę dwuzłotową i spokojnie schował do kieszeni. Zaskoczony tym papa jeszcze kilkakrotnie ponawiał doświadczenie i za każdym razem Miecio wybierał mniejszy pieniądz.

Aż wreszcie sprowadzono do domu psychologa, który zamknął się z chłopcem i spytał:

— Powiedz mi, dlaczego wolisz dwa złote od pięciu?

Na to odparł mały Kalisalpeter:

— Kto powiedział, że ja wolę? Jakbym ja wziął pięć, to tata przestałby robić doświadczenia, a tak ciągle mi podsuwa dwuzłotówki.

Shaw w Nowym Jorku

Po zwiedzeniu Nowego Yorku, Bernard Shaw przywiózł, a właściwie wraz z nim przywędrowało — mnóstwo anegdot. Między innymi opowiadają taką historię:

Stary kpiarz, zadarłszy głowę, przygląda się największemu drapaczowi chmur. Patrzy, nie odzywa się słowem. Zaczyna to denerwować przewodnika, który pyta:

— Wspaniałe, co?

— Hm...

— Ten dom ma dziewięćset stóp wysokości... Zbudowano go w ciągu jednego roku...

— Naprawdę?

— Ależ tak! I co najdziwniejsze, że cały ten dom jest z żelazo - betonu, a więc zabezpieczony przed pożarem.

— To szkoda — mruczy stary Shaw.

To już zawiele

Roztargniony jegomość spotyka na Nowym Świecie drugiego jegomościa i, biorąc go za kolegę z ławy szkolnej, woła:

— Mazurkiewicz! Jak się masz, przyjacielu? Aleś się zmienił, no, no!

— Przepraszam, ale nie jestem Mazurkiewiczem.

Ładna rodzina!

— Ożeniłem się — opowiada ten nieborak — z fertyczną wdówką, która z pierwszego małżeństwa miała córkę. Trzeba trafu, że w córce tej zakochał się mój ojciec i wkrótce ją poślubił.

W ten sposób ojciec mój stał się moim zięciem, podczas gdy moja pasierbica, będąc żoną mego ojca, stała się moją teściową.

Po roku doczekałem się syna, który jest bratem żony mego ojca, czyli jest moim wujem!

Moja teściowa też została matką. Jej synek jest jednocześnie moim bratem przyrodnim i moim wnukiem, ponieważ jest dzieckiem córki mej żony.

Teraz jestem teściem własnego ojca i tko wie, czy nie zostanę sam sobie dziadkeim.

Scisła data

Rzecz dzieje się w gimnazjum, podczas lekcji historii powszechnej. Profesor wita ucznia, który wskutek grypy był nieobecny w ciągu kilku tygodni.

— Mój kochany, będziesz musiał teraz nieźle popracować, aby nas dogonić. Kiedy żeś ty właściwie zachorował?

— Zachorowałem, proszę pana profesora, w dniu wylądowania Wilhelma - Zdobywcy.

MAŁŻEŃSTWO AMERYKAŃSKIE



— Błagam panią, niech pani zostanie moją żoną!

— Bardzo chętnie, mój panie, ale czy dochody pańskie są o tyle wysokie, że po rozwodzie będzie pan mógł opłacać alimenty?

Odmłodzony Kohn

Pięćdziesięcioletni Izydor Kohn przeczytał ogłoszenie chirurga wiedeńskiego, specjalisty od zabiegów odmładzających. Jedzie więc do Wiednia, zapisuje się do kliniki i stawia chirurgowi następujący warunek:

— Koszt operacji nie gra dla mnie żadnej roli. Chodzi tylko o to, abym się stał znów osiemnastoletnim młodzieńcem.

— Bardzo proszę — odpowiada chirurg. — Tego mogę się podjąć.

Po dłuższej kuracji, odmłodzonemu Kohnowi wręczają rachunek. Ten jednak odmawia zapłacenia.

— Ani myślę — krzyczy — Jestem niepełnoletni! Proszę się zwrócić do moich rodziców.

Zręczna obrona

Kawaler z dziada - pradziada, wesoły Oleś Wawrzyniak miał tego dnia pecha. Przyłapano go podczas kąpieli w Wiśle bez kostiumu, czego pan starosta Iszora ogromnie nie lubi. To też Oleś staje przed sądem grodzkim a adwokat stara się go wyciągnąć z tarapatów.

Sprawa jest trudna. Adwokat kręci, kołuje i zmierza do tego, aby wmówić w sąd, że wprawdzie Oleś wyszedł z wody, ale wcale tam nie wchodził. Zniecierpliwiony sędzia pyta:

— A czy może mi pan wytłumaczyć, dlaczego on był nagi?

— Panie sędzio — woła adwokat — on taki się już urodził!

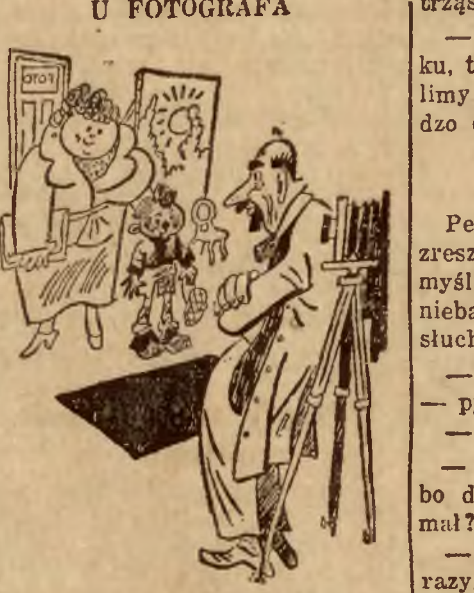
Teatr w Chotomowie

W budynku straży ogniowej w Chotomowie wystawiono dramat historyczny pod tytułem „Krzyżacy". Choć afisz zapewniał, że trupa jest pierwszorzędna, że kostiumy są nowe, że sztuka będzie urozmaicona wstawkami, widzów zjawiło się mało. Poza tym ci, którzy przyszli, nie ukrywali złego humoru, głośno narzekając:

Rzecz zrozumiała, że takie przyjęcie zdenerwowało aktorów. Jeden z nich, grający rolę krzyżaka, wyszedł podczas przerwy przed kurtynę i tak przemówił do publiczności:

— No, no, tylko bez zaczepek, bo nas jest więcej, niż was!

U FOTOGRAFA



—Co, mam robić zdjęcie takiego brudasa?

— Tak, proszę pana, bo posyłamy fotografię ojcu, który inaczej wcale nie poznałby go.

Co robi tata

W szkole powszechnej nauczycielka stara się wytłumaczyć dzieciom, co oznacza słowo „zmęczenie". Opowiada więc o ciężkiej całodziennej pracy i o zasłużonym odpoczynku. Zdawałoby się, że dzieci już zrozumiały, to też pani profesorka zadaje jednemu z chłopców pytanie:

— Jędruś, wiesz teraz, co to jest zmęczenie i odpoczynek?

— Wiem, psze pani nauczycielki.

— A co robi twój tata, kiedy po całodzienej pracy wraca do domu?

— Idzie na wódkę.

DOWCIPNY ŻEBRAK



— Panie baronie, proszę mi dać wsparcie, przecie razem wzrastaliśmy...

— Co takiego!? Wcale sobie tego nie przypominam.

— Ależ tak. Pan kończy teraz 60 lat, ja również.

Alfons XIII nie traci humoru

Gdy teraz, z powodu wypadków pod Madrytem, zaczęto mówić o Escorialu, niektórzy wyrażali zdanie, że ten wspaniały zamek był siedzibą królewskiej rodziny hiszpańskiej. A tymczasem nikt z królów hiszpańskich tam nie mieszkał, ale zato wszyscy byli w zamku grzebani. Tego wymagała tradycja.

O tym właśnie przekonaniu, że Escorial był siedzibą królów, doniesiono przy sposobności b. królowi, Alfonsowi XIII. Ten potrząsnął głową i oświadczył:

— Nie mieszkam, w tym zamku, to prawda, ale gdy już osiedlimy się w nim, robimy to na bardzo długo.

Łgarz w niebie

Pewien nałogowy łgarz, który zresztą kłamał tylko na tematy myśliwskie, puka po śmierci do nieba. Właśnie święty Piotr przesłuchuje grzeszników.

— Ile razy skłamałeś w życiu? — pyta.

— Dwa razy.

— To obejdziesz dwa razy niebo dokoła. A ty, ileś razy skłamał? — pyta następnego.

— Ja, chyba z pięćdziesiąt razy.

— Obejdziesz niebo pięćdziesiąt razy za karę.

Słysząc to, nałogowy łgarz zwraca się do świętego Piotra:

— Przepraszam, czy mogę na chwilkę wrócić do domu? Czegoś tam zapomniałem.

— A czegoś zapomniał?

— Roweru.

Wstrzemięźliwość

Świeżo obdarowany wawrzynem akademickim literat M. G. zjawia się w mieszkaniu swego przyjaciela.

— Marianku! — woła gospodarz — Podobno dostałeś wawrzon. No chodź, napijemy się za twoje zdrowie.

— Nie — odpowiada gość — nie będę pił. Po pierwsze dlatego, że ślubowałem wstrzemięźliwość, po drugie dlatego, że nie chcę martwić żony, a po trzecie, że już dziś piłem.

Okólnik

Żona bankiera, szykowna pani Dąbrówka Wajntraub uchodzi za osobę lekkomyślną. Wie o tym jej mąż, pan Leopold, ale nie ma żadnych dowodów. Zresztą nie stara się o dowody, gdyż woli mieć święty spokój.

Zdarzyło się pewnego razu, że na obiedzie proszonym u państwa Wajntraub był młody działacz branży filmowej, stuprocentowy mężczyzna Moniek Sztok. Siedział tuż przy gospodyni i zachowywał się w sposób wręcz niewłaściwy. Oburzony tym wszystkim pan Wajntraub doszedł do wniosku, że trzeba zareagować. Siadł przy biurku i sporządził list tej treści:

„Szanowny Panie, zauważyłem pańskie poufałości w stosunku do mojej żony. Proszę, żeby to się raz skończyło, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony Szanownego Pana spoliczkować. Z poważaniem Wajntraub".

Na odpowiedź pan Leopold długo nie czekał. Nazajutrz dostał zwykłą pocztówkę:

„Szanowny Panie, śpieszę poinformować, że treść nadesłanego mi okólnika przyjąłem do wiadomości. Z poważaniem Maurycy Sztok."

Dlaczego sztuczne kwiaty?

Restauracje jarskie są w Warszawie coraz liczniejsze, a niektóre z nich zasługują nawet na zaufanie, to też klientela trzyma się ich wiernie, co jest najlepszym sposobem reklamy.

Do jednej z takich właśnie jadłodajni przyszedł jakiś jegomość z ciekawości. A gdy zasiadł przy stoliku i rozejrzał się po sali, stwierdził z prawdziwym zadowoleniem, że na każdym stoliku stał wazonik z kwiatami. Po bliższym zbadaniu okazało się jednak, że wszystkie te róże i goździki były sztuczne. Gość pyta więc podającą panienkę:

— Dlaczego to jadłodajnia jarska posługuje się sztucznymi kwiatami? Przecie jest w tym nawet pewien brak logiki?

— Bo, proszę pana, kiedy stawialiśmy kwiaty prawdziwe, goście je zjadali.

Żona, mąż i bona

— Niepotrzebnie czernisz sobie wąsy...

— A czy to znać?

— Tak, na szyi bony.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWEK



— Przychodzi pan bardzo w porę! Czy nie mógłby mi pan wymienić jednego z rzymskich wodzów o ośmioliterowym nazwisku?

LISTOPAD	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
15	6—55	15—44
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	8—23	16—10
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	8—48	7—59

Dziś św. Leopolda.
Jutro M. B. Ostrobr.

TEATRY

WIELKI: O godz. 12 przedstawienie dla dzieci: baśń „U króla gór", pantomina, „Jak należy i nie należy", oraz groteska „Tańcowała ryba z rakiem", o godz. 15.30 „Dzwony z Kornewilu" i o godz. 20 „Halka" z Plattówną.

NARODOWY: O godz. 15.30 „Sprawy rodzinne" z Wysocką i Węgrzynem. Codz. 20. „Skąpiec" z Solskim w roli tytułowej.

NOWY: O godz. 15.30 i 20 „Dowód osobisty" Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej w premierowej obsadzie.

LETNI: O godz. 16 „Ćwiartka papieru" Sardou. Godz. 20 komedia Stokesa „Złoty wieniec".

POLSKI: O godz. 15 znakomita „Tessa" z Barszczewską. Godz. 20 widowisko dickensowskie „Klub Pickwicka".

MAŁY: O godz. 15.30 po raz 173 komedia Shaw'a „Żołnierz i bohater". Godz. 20 „Zwycięska płeć" Egana z Romanówna i Ziembińskim.

MALICKIEJ: Wieczorem „Profesja pani Warren" z Malicką. Wkrótce premiera „Zamieszaja" z Biesiadecką i Benitą.

KAMERALNY: O godz. 16 rekordowa „Matura". Godz. 20 „Wróble gniazdo" z Adwentowiczem, Grywińska i Grudzińską.

ATENEUM: Codziennie o g. 8 w. „Szkoła żon" Moliera z Jaraczem. Muzyka Romana Palestra.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kariera Alfa - Omegi".

OPERETKA PRZY UL. KAROWEJ: Codziennie operetka „Wesoła wdówka".

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 program inauguracyjny „Mira i satyra" pióra Świątopełk-Karpińskiego i Janusza Minkiewicza.

CYRK: Codziennie o g. 8 m. 15 w. Wielki jubileuszowy program otwarcia.

RADIO

Niedziela, 15 listopada.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 8.03 „Audycja dla wsi": 1. „Gazetka rolnicza". 2) Muzyka (pł.). 3) „Spółdzielczość a bezrobocie" — pogadanka. 4) Muzyka (pł.). 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej (z Łodzi). 10.30 Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.00 „Rykowisko jeleni" — transm. z lasów pomorskich (przez Toruń). 14.35 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15.15 Audycja dzieci z przedszkola Rodziny Rezerwistów w Turowce na Podolu (ze Lwowa). 15.30 „Audycja dla wsi": 1) „O ustawie mieczarskiej" — pogadanka. 2) „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 „Z kazań Sejmowych Ks. Piotra Skargi" — fragment słuchowiskowy w opracowaniu Artura Górskiego; w roli Ks. Skargi: Ludwik Solski. 17.00 Koncert symfoniczny (z Wilna). 19.00 W XX rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza" — szkic literacki prof. Ignacego Chrzanowskiego (z Krakowa). 19.20 „Polskie słowiki" (pł.). 19.30 „W 15-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku" (z Torunia). 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Albośmy to jacy? Tacy!". 21.30 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 22.05 „Intermezza, melodie i utwory charakterystyczne" (ze Lwowa). 23.00 Muzyka taneczna (pł.).

Poniedziałek 16 listopada

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Audycja dla szkół.

11.30 Audycja dla szkół (z Katowic): a) „O węglu" — pogadanka przyrodnicza, b) Piosenki w wyk. chóru Szkoły Powszechnej w Katowicach. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Paderewski gra" (pł.) 12.40 „Nie bić" — pogadanka.

15.00 Wiadomości gosp. 15.15 Koncert zespołu Pawła Rynasa. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 „Tańce polskie" w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. 17.00 „Zdobycze polskiego ustawodawstwa" — odczyt (z Krakowa). 17.15 Koncert w wyk. Wiedeńskiego Tria Gitarzystów (Wiener Gitarre - Kammermusik - Trio). 17.50 „Cezary Lombroso" — (z okazji setnej rocznicy urodzin) pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sport. 18.20 Koncert rekl. 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.00 Audycja Związku Oficerów Rezerwy R. P. 19.20 Muzyka taneczna. 20.10 „Juliusz Cesar" — opera w 3 aktach (8 odsłonach) Jerzego Fr. Händla (z Poznania). W przerwie 1-ej: Pogadanka aktualna. W przerwie 2-ej: „Cezar i Rzym ówczesny" — Fragment z książki G. Ferrera p. t. „Wielkość i upadek Rzymu". 22.40 Muzyka tan. (pł.).

Czytelnicy „ABC" dla rodziny bezrobotnego narodowca

Niedola rodziny bezrobotnego narodowca, przymierającej głodem i cierpiącej nawet brak... wody, wzruszyła wielu Czytelników „ABC", którzy wczoraj zwracali się do nas z zapytaniami o szczegóły i o wskazówki, jak można dopomóc biedakom. Wyjaśniamy, że wszelkich informacyj udziela w tej sprawie kantor administracji „ABC", Al. Jerozolimskie 8 a, tel. 72733.

Wczoraj złożono dla nieszczęśliwej rodziny 105 zł. 40 groszy gotówką oraz trzy paczki z ubraniem. Jest to dla nich prawdziwy skarb. Wczoraj też po raz pierwszy od dłuższego czasu jedli do syta chleb i pili herbatę z cukrem! Za ten promień lepszej doli w ich ponurej wegetacji, skazanej na bezustanne przeżywanie wrażeń śmierci głodowej serdecznie za naszem pośrednictwem dziękują Sz. Czytelnikom.

1.665.000 zł. przeznaczono na fundusz stypendialny dla akademików

Minister W. R. i O. P. ustalił wysokość funduszu stypendialnego dla młodzieży akademickiej na 1936/37 r. na sumę 1,665.000 zł., t. j. o 33.000 zł. więcej, niż w r. z. 80 proc. funduszu stypendialnego podzielono pomiędzy poszczególne szkoły dla studentów od II roku studiów, 20 proc. pozostaje do bezpośredniej dyspozycji ministra na stypendia dla studentów I roku, absolwentów i doktorantów. Stypendium wynosi 1.200 zł. w 10 ratach miesięcznych, istnieje jednak silna tendencja do przyznawania raczej półstypendiów, a to ze względu na wzrost ilości ubiegających się.

Uczelnie warszawskie otrzymały: Uniwersytet 260.400 zł., Politechnika Warszawska — 157.200 zł., S. G. G. W. — 40.800, Szkoła Główna Handlowa — 30.000, Akademia Stomatologiczna — 16.200 zł., Wolna Wszechnica Polska — 12.000 zł., Akademia Sztuk Pięknych — 12.000 zł., Szkoła Nauk Politycznych — 8.400 zł., Wyższa Szkoła Dziennikarska — 2.400 zł.



Rzeźnicy piętnują niszczycielską działalność bekoniarni

W stolicy obradował zjazd przedstawicieli rzemiosła rzeźnicko - wędliniarskiego. W swoich uchwałach zjazd domagał się przede wszystkim „obrony rzemieślniczych warsztatów pracy przed niszczycielską działalnością firm bekonowych". W szczególności zebrani domagają się: ograniczenia działalności firm bekoniarskich wyłącznie do celów eksportowych i spowodowania aby firmy te na wewnętrznym rynku mięsnym sprzedawały jedynie odpadki mięsne w stanie nieprzerobionym.

Należy podkreślić bardzo doniosłe uchwały zjazdu w kwestii organizacji rynku mięsnego. W związku z wprowadzeniem uboju mechanicznego zjazd wezwał Zarządy Cechów rzeźnicko - wędliniarskich do zorganizowania spółdzielni gospodarczych, w celu przeprowadzania uboju bydła sposobem mechanicznym oraz handlu mięsem i odpadkami poubojowemi.

Walka z pokątnym hurtem
Oto hasło listopadowego kiermaszu kupieckiego

W dniach 22 do 29 listopada odbędzie się w Warszawie w Resursie Obywatelskiej VIII-my z kolei Kiermasz Kupiecki, organizowany przez Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P.

Doroczna ta impreza, która z każdym rokiem zdobywa większe powodzenie (w r. 1929 siedmiu wystawców i 600 zwiedzających; w r. 1935 — 48 wystawców i 6.000 zwiedzających) będzie obecnie znacznie rozszerzona. Organizatorzy pragną bowiem zapoznać z chrześcijańską produkcją nietylko kupców, ale i szerokie rzesze konsumentów: dwa dni kiermaszu przeznaczone będą dla kupców, pozostałe dni dla konsumentów, i wycieczek szkół handlowych. W tym roku, szczególnie pilnie przestrzegać się będzie naprawdę chrześcijańskiego charakteru firm wystawiających, bowiem w dotychczasowych kiermaszach nieraz brały udział firmy wprawdzie polskie, ale posiadające przedstawicieli żydów.

Kłusownictwo pokątnych hurtowni

Pożyteczność takich imprez, jak Kiermasz Kupiecki, który w tym roku będzie właściwie miniaturą „targów kupieckich" — występuje dopiero w całej pełni, gdy uprzytomnimy sobie wadliwą strukturę naszego handlu.

Konsument jest coraz częściej niezadowolony z jakości towaru, jaki otrzymuje od detalisty. Jest to zapewne skutkiem niskiej ogólnej kultury naszego handlu, w którym brak jednostek gospodarczo uświadomionych. Wielu kupców wadliwie zaopatruje się w towary, popiera często nawet nieświadomie pokątne, maskowane wytwórnie, które, z jednej strony nie opłacając należnych Skarbowi Państwa podatków, uprawiają pewnego rodzaju kłusownictwo na terenie gospodarczym, z drugiej strony przyczyniają się do obniżenia wartości przedsiębiorstwa detalicznego i wywołują kryzys zaufania konsumenta do kupca. Detalistę traktuje się często jako szalbierza i oszusta.

Nie trzeba dodawać, że owe maskowane pokątne hurtownie znajdują się przeważnie w rękach żydowskich.

Szkodliwe przemiany

Podniesienie kultury handlowej i wychowanie społeczno-narodowego typu kupca zarówno w dziale handlu detalicznego, jak i hurtowego, jest niezbędne, choćby z uwagi na odbywający się od paru lat proces zubożenia przedsiębiorstw handlowych. W roku 1928 mieliśmy 465.955 przedsiębiorstw handlowych, w r. 1935 już tylko 417.186. Katastrofalne położenie handlu uwidacznia się choćby przy porównaniu ilości przedsiębiorstw I i II kat. świadectwa przemysłowego. Gdy bowiem w r. 1928 mieliśmy przedsiębiorstw I kat. 1258, a II 36.465, to w r. 1935 posiadamy przedsiębiorstw I kat. zaledwie 600 a II — 19.614.

Ilościowe zmniejszanie się przedsiębiorstw III kat. odbywa się na korzyść powiększania ilości przedsiębiorstw drobnych, wykupujących świadectwa IV kat. W r. 1928 mieliśmy warsztatów IV kat. 194.119, a w 1935 — aż 290.056. Jest to zjawisko bardzo znamienne dla stosunków w handlu detalicznym, charakteryzuje bowiem ubożenie przedsiębiorstw i zmniejszanie skali handlowej, a co za tym idzie zwalnianie zatrudnionego personelu i ograniczanie do minimum kosztów handlowych i administracyjnych. Nie trzeba też dodawać, że rośnie ilość placówek żydowskich, ogółem tylko 35 proc. sklepów należy do Polaków, 65 proc. do żydów.

Polepszenie sytuacji w handlu może nastąpić przede wszystkim przez usprawnienie jego aparatu „od wewnątrz", dobrą znajomość zawodu kupieckiego, umiejętny system czynienia zakupów hurtowych i t. p. — z drugiej strony przez odpowiednie wychowanie konsumenta. Te słuszne cele stawia na pierwszym planie tegoroczny Kiermasz Kupiecki.

(a. o.)



Krwawy napad bandytów pod Radomskiem

We wsi Klekowiec (koło Gidel) pow. radomszczańskiego, dokonano krwawego napadu bandyckiego. W nocy do mieszkania gospodarza Andrzeja Poteralskiego przyszło kilku zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy uporczywie poczęli dobijać się do mieszkania Poteralskiego. Na wszczęty alarm przez domowników bandyci siłą wtargnęli do mieszkania i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania posiadanej przez Poteralskich gotówki. Sterroryzowani domownicy wydali zbirom 200 zł.

Bandyci nie zadowolnili się tym i wszczęli poszukiwania, a gdy nie znaleźli pieniędzy, rzucili się na 76-letniego staruszka, którego pobili tak strasznie, że nieszczęśliwy walczy ze śmiercią. Powiadomiona policja wszczęła pościg.

Blum niedopuszczony do głosu

Burza w parlamencie paryskim

zażegnana dźwiękami Marsylianki

PARYŻ, 13.11. Dawno już parlament francuski nie był widownią tak burzliwego posiedzenia, jak w czasie debaty nad **interpelacją dep. Becquarta** w sprawie zarzutów, podniesionych przez prasę prawicową przeciwko ministrowi spr. wewn. Salengro, iż w czasie wojny dopuścił się dezercji.

Przemówienie dep. Becquarta było przerywane okrzykami na ławach lewicy i prawicy. Mówca przytoczył liczne listy i opinie osób, znajdujących się w owym czasie na froncie, usiłując uwypuklić niezwykłe okoliczności, wśród których został wzięty do niewoli min. Salengro.

Szczególnie gwałtownymi wystąpieniami zaznaczyli się komuniści.

Po zakończeniu przemówienia dep. Becquarta, wstąpił na trybunę premier Blum, którego prawica nie chciała dopuścić do głosu, domagając się, aby zabrał głos sam min. Salengro. W czasie przerwy wytworzonej ustawicznymi przerywaniami i okrzykami na ławach prawicowych i lewicowych, padły rzekomo obelżywe słowa pod adresem premiera. Kilkunastu deputowanych socjalistycznych porzuciło ławy poselskie, rzucając się w stronę deputowanych prawicowych, gdzie wśród niesłychanej wrzawy doszło do starcia między przeciwnikami politycznymi. Mniej roznamiętnieni parlamentarzyści starali się powstrzymać rwących się do bójki deputowanych.

Przewodniczący Herriot przerwał posiedzenie. Premier Blum został jeszcze przez kilka minut na trybunie, spodziewając się, że roznamiętnienie uspokoi się. Pomimo interwencji kilku deputowanych centrowych, **incydent prawdopodobnie przerodziłby się w długotrwałą bójkę, gdyby nie to, że nagle zaintonowano Marsyliankę, którą podchwyciła cała prawica i znaczna część radykałów.** Kilku deputowanych prawicowych stanęło na ławach, wznoszą rękę z faszystowskim pozdrowieniem. Z ław lewicowych odpowiedziano wzniesieniem pięści zaciśniętych. Niemniej jednak nastąpiło natychmiast pewne uspokojenie. Ławy poselskie zaczęły się stopniowo opróżniać, wśród spokojniejszej już atmosfery.

Woźni parlamentarni opróżnili natychmiast po rozpoczęciu się incydentu trybuny przeznaczone dla publiczności oraz dla prasy.

Po przerwie Blum wygłosił dłuższe przemówienie w obronie min. Salengro. Zdaniem jego znajdująca się w książeczce wojskowej Salengro informacja o skazaniu za dezercję jest... błędem popełnionym przez pisarza. Na zakończenie p. Blum malował min. Salengro.

Dep. Xavier Vallat, inwalida wojenny, postawił wniosek o zwołanie w tej sprawie sądu honorowego.

Zabrał również głos sam min. Salengro.

W rezultacie większość rządowa uchwaliła przejście do porządku dziennego nad tą sprawą.

Konflikt sowiecko-niemiecki

Protest Rzeszy

przeciwko aresztowaniom moskiewskim

BERLIN, 13.11. „Diplomatische Politische Korrespondenz" pisze o proteście Niemiec w Moskwie z powodu aresztowania 5-ciu obywateli niemieckich za rzekomą „antypaństwową działalność".

Postępowanie z obywatelami niemieckimi zdradza tem wyraźniej prawdziwe zamiary Moskwy, że w danym razie chodzi o ludzi oddanych wyłącznie swemu zawodowi. Podejrzewanie tych ludzi o spisek przeciw państwu sowieckiemu — to groteska. Nie da się przecież zaprzeczyć, że Niemcy — w przeciwstawieniu do Moskwy — odrzucają wszelkie wtrącanie się do spraw wewnętrznych innych państw, zarówno jak i propagowanie swojej doktryny państwowej na obcym gruncie. To stanowisko stanowi wytyczną dla obywateli Niemiec na obczyźnie.

Z drugiej strony Niemcy nie mają najmniejszej ochoty dać sobie narzucać obce poglądy.

Zdaje się, że w danym przypadku pozbawienia wolności niewinnych ludzi chodzi nie tylko o propagandę, ale o represje Kominternu, który chce mścić się na obywatelach niemieckich za to, że zarazę bolszewicką całkowicie zniweczono w Niemczech. Państwo sowieckie nie wstydzi się iść na rękę tej mściwości Kominternu i staje się wykonawcą woli trzeciej międzynarodówki. Jest to nowy, wymowny objaw struktury tego państwa i jego zamiarów.

Most toledański wyleciał w powietrze

Decydujące dni w Madrycie

Zapowiedź generalnej ofensywy czerwonych

BERLIN, 13.11. Według **doniesień prasy niemieckiej z Madrytu, oddziały hiszpańskich wojsk narodowych odparły kontratak sił rządowych. Obrońcy Madrytu wysadzili w powietrze most toledański. Znajdująca się w pobliżu mostu gazownia od 3-ch dni stoi w płomieniach.**

Walki uliczne są bardzo zacięte. Ponieważ wojska powstańcze pragną uniknąć zniszczenia miasta i niepotrzebnych ofiar wśród ludności cywilnej, przeto liczą się one z dłuższym oblężeniem Madrytu i budują silne fortyfikacje.

MADRYT, 13.11. Ze źródeł rządowych donoszą, że dzień wczorajszy był w stolicy jednym może z najcięższych od czasu, gdy powstańcy stoją u wrót Madrytu. W nocy wojska rządowe posunęły się naprzód o 4 kilometry na odcinku drogi do Estramadury.

O godz. 10 rano gen. Miaja przewodniczący komitetu obrony Madrytu, ogłosił następujący rozkaz dzienny:

„Do 50.000 żołnierzy republikańskich, znajdujących się na linii frontu. Rozkazuję rozpocząć natarcie, aby zakończyć tydzień decydującym zwycięstwem".

SEWILLA, 13.11. Rozgłośnia powstańcza nadała o godz. 13.30 następujący komunikat: Potwierdzając wiadomości, podane z rana, dodać do nich należy, że na północy od Kordoby „marksiści" atakowali Blasquez i Ovejo. **Ataki te zostały odparte przez garnizony Penarroga i Villaharta.** Do Oveja wojska narodowe zdążyły przybyć akurat w porę, aby zapobiec egzekucjom.

W darze dla naczelnego wodza

Szablę zdobyczną

niosą b. żołnierze małopolscy

LWÓW, 13. 11. B. uczestnicy bitwy pod Zadwórzem oraz byli żołnierze Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej z roku 1920, **uchwalili ofiarować Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi szablę, zdobytą na pobojowisku zwycięskiej epopei** Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej.

Dar ten zabierze do stolicy i wręczy marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi patrol złożony z 12 b. oficerów, podoficerów i żołnierzy M. O. A. O., który wyruszy do Warszawy pieszo ze Lwowa w rocznicę jego oswobodzenia dn. 22 listopada r. b.

Uczelnie lwowskie zamknięte

Akademicy stracą semestr

LWÓW, 13.11. Uniwersytet i Politechnika we Lwowie są w dalszym ciągu nieczynne. Jak twierdzą w kołach akademickich, otwarcia uczelni w najbliższym czasie nie należy się spodziewać, ponieważ organizacje akademickie wbrew wezwaniu rektora Uniwersytetu, nie wypowiedziały się do tej pory w sprawie ostatnich zajść.

W związku z tym stanem rzeczy w dniu dzisiejszym wyjeżdżają do Warszawy rektorzy Uniwersytetu i Politechniki, celem odbycia konferencji w Ministerstwie Oświecenia. **Otwarcia Uniwersytetu i Politechniki należy spodziewać się przed świętami Bożego Narodzenia, a za tem studenci straciliby jeden semestr.**

Kiedy ustaną te prowokacje?

Skazanie kolejarzy polskich

Podejrzana rola policji gdańskiej

GDAŃSK, 13. 11. Przed sądem w Gdańsku odbyła się dziś rozprawa karna przeciw sprawcom uszkodzenia materiału dekoracyjnego, należącego do hitlerowców. Zajście to miało miejsce w dniu 10 b. m., w t. zw. „Sporthalle". Na mocy wyroku skazani zostali kolejarze polscy Jan Kurowski — na 9 miesięcy więzienia i Józef Hejmowski — na 6 miesięcy więzienia. Oskarżonego Oźmińskiego zwolniono od kary za ułatwienie władzom śledztwa. Kurowski został natychmiast osadzony w areszcie. **Rola policji gdańskiej, która, jak wykazał przewód sądowy, dopuściła do incydentu w pokoju, który jej służył za wartownię, nadaje całej tej sprawie nieprzyjemny charakter.**

GDAŃSK, 13. 11. Wczorajsza wizyta radcy Böttchera, w Komisariacie Generalnym R. P. w sprawie ustosunkowania się polskiej opinii oraz prasy do zajść w Schönebergu, dała dziś asumpt prasie gdańskiej do określenia jej mianem **„energicznego protestu Gdańska w sprawie hec przeciwko Gdańskowi".**

Jest rzeczą znamienną, że prasa gdańska, zwracając się o życzliwsze ustosunkowanie się opinii polskiej w sprawach gdańskich, równocześnie przytacza drażniąco szereg incydentów, których sprawcami mieli by być Polacy.

Demonstracje przeciwżydowskie w Wilnie

Studenci zablokowani w murach uniwersytetu

WILNO, 13.11. **O godz. 12-ej grupa studentów, licząca 25 osób, zdemolowała lokal niedawno powstałego pisma „Kurjer Powszechny".** W lokalu wybito szyby, zniszczono instalację elektryczną i telefoniczną, oraz wyrzucono na bruk z 2-go piętra maszynę do pisania i t. d.

O godz. 15-ej grupa studentów zdemolowała lokal redakcji żydowskiej gazety „Tog", oraz pobiła właściciela drukarni.

O godz. 16-ej na dziedzińcu Uniwersytetu zebrał się tłum studentów w liczbie około 300 osób. U bramy dziedzińca Uniwersytetu stanęła policja. **Studenci zamknęli bramę i pozostają nadal w murach Uniwersytetu.**

Niemiec z Rzeszy

dyrektorem Banku Gdańskiego

GDAŃSK, 13.11. **Sprowadzony przez hitlerowski senat gdański z Rzeszy urzędnik bankowy Worms, ma być mianowany naczelnym dyrektorem Banku Gdańskiego.**

Nominacja ta wywoła niewątpliwie sprzeciw ze strony polskich akcjonariuszów Banku Gdańskiego. Prasa gdańska twierdzi, że Polska posiada tylko 28 proc. akcji Banku Gdańskiego i że nie może zatem rościć sobie pretensji do decydowania o nominacjach na kierownicze stanowiska w tym banku.

Informacje prasy gdańskiej są nieścisłe. **Ilość akcyj Banku Gdańskiego, znajdujących się w rękach polskich jest znacznie większa od 28 proc. Nie bez znaczenia musi być również fakt, że Rzesza niemiecka nie jest w ogóle akcjonariuszem Banku Gdańskiego.**

Współdziałanie finansowe Banku Gdańskiego z Bankiem Rzeszy spowodowało już dewaluację guldena i przyprawiło akcjonariuszów banku o poważne straty. Akcjonariusze polscy nie chcą więcej tracić z powodu dyktowanej przez Berlin polityki finansowo-walutowej dyrekcji Banku Gdańskiego. Mianowanie Niemca z Rzeszy naczelnym dyrektorem banku byłoby nadto dowodem, że **hitlerowski senat realizuje konsekwentnie w każdej dziedzinie hasło „zurück zum Reich".**

Jak się zdaje, walka o kierownictwo w Banku Gdańskim rozegra się w najbliższych tygodniach. Gdańskie koła polityczne wynik tej walki uważać będą za orientacyjny dla dalszej obrony zagrożonych praw Polski w Gdańsku.

Szczególny przywilej żydów

przy odbiorze przesyłek amerykańskich

W dniu 5 b. m. p. premier przyjął ks. prałata Trzeciaka, który m. in. interweniował również w sprawach ekonomicznych Polaków w Ameryce.

Jednym z b. ważnych zagadnień emigracji naszej w Stanach Zjednoczonych, jest sprawa wysyłania przez tamtejszych emigrantów rodzinom, zamieszkałym w Polsce, przesyłek z podarunkami. Prezenty te, zgodnie z ustawodawstwem polskim, o ile zawierają używaną odzież i bieliznę — nie podlegają ocleniu.

Każdy Polak, otrzymujący z Ameryki paczkę tego rodzaju, zmuszony jest uzyskać specjalne na to pozwolenie, na podstawie świadectwa ubóstwa. Natomiast żydowska Centralna Kasa Bezprocentowa — korzysta z przywileju wysyłania, za pośrednictwem swego agenta w Ameryce, paczek z pominięciem tych wszystkich formalności. To też Polacy, pragnący korzystać z analogicznych uprawnień, zmuszeni są częstokroć uciekać się do pośrednictwa żydów i opłacać im z tego tytułu haracz, co w sumie stanowi kilka set tysięcy zł. rocznie.

Na podanie w sprawie zrównania w prawach pod tym względem Polaków z żydami, Ministerstwo Skarbu udzieliło odpowiedzi: „Ponieważ Ministerstwo ma dowolną decyzję w tych sprawach — dlatego odmawia".

Obecnie, wobec wyczerpania się kontyngentu, wyznaczonego przez Ministerstwo Skarbu dla żydowskiej C. K. B., wynoszącego około 50.000 paczek rocznie, amerykański agent tej instytucji — jak nam sygnalizują z Ameryki — **jest już w drodze do Polski, aby interweniować u naszych władz o przedłużenie i zwiększenie kontyngentu.**

Rzeźnicy i stolarze strajkują

w okręgu łódzkim

ŁÓDŹ, 13. 11. Dziś wybuchł w Łodzi strajk czeladników rzeźnickich. Do strajku przyłączyły się również ekspedientki zakładów masarskich. Wszystkie zakłady masarskie i sklepy są nieczynne.

Jednocześnie w Tomaszowie Mazowieckim wybuchł strajk we wszystkich zakładach stolarskich. Do strajku przyłączyło się ponad 300 pracowników.

Ratyfikacja

polsko-węgierskiej umowy o ekstradycji

BUDAPESZT, 13. 11. Izba posłów uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu jednogłośnie ratyfikację polsko-węgierskiej umowy o ekstradycji i pomocy prawnej w sprawach karnych.

Nowy poseł Rumunii

w Warszawie

BUKARESZT, 13. 11. Posłem rumuńskim w Warszawie został mianowany **minister pełnomocny Zamfirescu, dotychczasowy poseł w Lizbonie.**

P. Zamfirescu pracuje w dyplomacji od 1915 r. Kampanię wojenną odbył w stopniu kapitana rezerwy w artylerii. Dotychczas był na placówkach w Rzymie i Berlinie, a w Hadze pełnił funkcje charge d'affaires. Zajmował stanowisko wicedyrektora departamentu w centrali, a następnie był posłem w Południowej Ameryce.

Wielka rada faszystowska

uchwali doniosłe reformy

RZYM, 13. 11. Według krążących pogłosek, wielka rada faszystowska, która zbiera się 18 b. m. uchwalić ma m. in. projekt reformy konstytucji, która zostanie przedłożona parlamentowi faszystowskiemu do zatwierdzenia w dn. 30 b. m. M. in. reforma ta nadać ma moc prawną tytułu „duce", jaki nosi szef rządu Mussolini. Natomiast pogłoski o projekcie nadania przez konstytucję Mussoliniemu tytułu wielkiego kanclerza imperium nie zostały potwierdzone.

Przewidują tu również, że wielka rada faszystowska zajmie stanowisko wobec zapowiedzianej parokrotnie przez Mussoliniego reformy parlamentu, który stanie się organem ustroju korporacyjnego.

Chmury nad Azją

Japonia zrywa rokowania z Chinami

TOKIO, 13. 11. Agencja Domei podaje, że odbyta dzisiaj konferencja przedstawicieli ministerstwa spr. zagr., armii i marynarki, doszła do przekonania, iż **obecne rokowania chińsko-japońskie nie wróżą powodzenia.**

Stanowisko Chin wskazuje na wzrastające wciąż naprężenie, a ruch antyjapoński zaznacza się coraz wyraźniej. **Koła rządowe uważają natychmiastowe przerwanie rokowań nankińskich za nieuniknione.**

Sensacyjne konfiskaty

WILNO, 13.11. Dziś skonfiskowano sanacyjny „Kurier Wileński" za przedruk wzmianki jednego z dzienników warszawskich, oraz „Słowo" za opis zajść antysemickich.

Adw. Hofmokl-Ostrowski

przed sądem w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 13.11. Dziś przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stanął adwokat Hofmokl - Ostrowski oskarżony o obrazę sądu. Jak wiadomo, po wyroku skazującym Grzeszolskiego w pierwszej instancji na karę śmierci, obrońca jego adw. Hofmokl - Ostrowski wysłał do sądu depeszę, której treścią sąd poczuł się obrażony i skierował doniesienie do prokuratora. W ciągu dzisiejszej rozprawy oskarżony adwokat postawił wniosek, aby Sąd miejscowy uznał się za niewłaściwy do rozpatrywania tej sprawy. Wniosek ten został przez Sąd odesłany do zaopiniowania przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, a do tego czasu rozprawa została odroczona.

Śmierć Stefana Grabińskiego

LWÓW, 13. 11. We Lwowie zmarł znany i ceniony literat Stefan Grabiński, w wieku lat 49, autor wielu poezyj i nowel fantastycznych. Ś. p. Grabiński otrzymał swego czasu nagrodę literacką m. Lwowa.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 a. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.